

ZBIGNIEW MAZUR
Poznań

NEUE WACHE – NIEMIECKA PAMIĘĆ

W Republice Federalnej Niemiec berlińska *Neue Wache* (Nowy Odwach) spełnia od 1993 r. funkcję centralnego miejsca pamięci ofiar wojny i dyktatury, a więc reprezentuje w syntetycznym skrócie obowiązujący niemiecki kanon pamięci zbiorowej w obszarze najbardziej drażliwym, dotyczącym niesławnej historii Trzeciej Rzeszy. Wystrój *Neue Wache*, rzeźba w nim umieszczona i tablice pamiątkowe, wszystko to wiele mówi o oficjalnej polityce historycznej rządu niemieckiego. Nie bez znaczenia jest symbolika samego obiektu, o którego historii informuje tablica umieszczona po lewej stronie wejścia. Kariera *Neue Wache* była rzeczywiście niezwykłą, od budynku przeznaczonego na cele użytkowe, aczkolwiek wyposażonego w czytelne elementy symboliczne, do trzykrotnie modyfikowanego miejsca pamięci narodowej. Chcąc nie chcąc powstał w ten sposób palimpsest symboliczny, gdzie niektóre warstwy zostały całkowicie zatarte, inne pozostają do dziś widoczne gołym okiem, a jeszcze inne pachną świeżością. Pierwsza taka warstwa niezwykle silnie wiąże się ze zwycięską wojną „wyzwoleńczą” przeciwko napoleońskiej Francji, która spełniła rolę mitu założycielskiego wielkiej potęgi Prus i późniejszego Cesarstwa Niemieckiego. Druga odzwierciedlała heroizujący kult poległych, jaki rozwinął się po I wojnie światowej w krajach europejskich, również w Niemczech. Trzecia stanowiła pochodną enerdowskiej polityki historycznej eksponującej walkę klasową z „militaryzmem” i „fasyzmem”. I warstwa najnowsza, stanowiąca pokłosie długotrwałego sporu w Republice Federalnej Niemiec na temat centralnego miejsca upamiętnienia niemieckich ofiar II wojny światowej.

*

Wojna z napoleońską Francją była pierwszą nowoczesną wojną, jaką w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach, upamiętniono na skalę masową, przedtem nie-spotykaną. Zwłaszcza zwycięska bitwa pod Lipskiem (18 października 1813 r.) została otoczona nimbem wielkiego triumfu. W rok po „bitwie narodów” zaczęto świętować klęskę Napoleona biciem w dzwony, paradami, widowiskami, paleniem ogni zwycięstwa. Przez kilka lat związki gimnastyczne utworzone przez Friedricha Jahna organizowały pielgrzymki młodzieży na pola bitewne. Wielka manifestacja,

jaką urządzono 18 października 1817 r. w Wartburgu, miała na celu uczczenie rocznicy bitwy pod Lipskiem oraz ogłoszenia przez Martina Lutra słynnych 95 tez w Wittemberdze (30 października 1517 r.). Walkę z Rzymem i Paryżem świętowano pod hasłem głównie „wyzwolenia”, ale również „wolności”, jakiej domagały się raczkujące siły narodowo-liberalne. Manifestacja w Wartburgu była zorganizowana oddolnie i szybko nabrała charakteru protestu przeciwko podstawom ustroju feudalnego. „Wolność” oznaczała wówczas uwolnienie od ograniczeń społeczeństwa stanowego, równość wobec prawa, swobodę myśli, możliwość zrzeszania się i publicznego zgromadzenia, także utworzenia reprezentacji narodowej, posiadającej mniejsze lub większe uprawnienia. Trudno się dziwić, że manifestacja w Wartburgu, której towarzyszyły ekscesy palenia książek, wśród nich Kodeksu Napoleona, nie wzbudziła entuzjazmu władz pruskich, i nie tylko pruskich. Ostatecznie utworzony w 1815 r. koncert mocarstw miał strzec nie tylko równowagi sił międzynarodowych, ale również porządku wewnętrznego w krajach europejskich. Na równi obawiano się nowego Napoleona i nowego Robespierre’a. Monarchia pruska aprobowwała świętowanie „wyzwolenia”, ale nie „wolności”.

W oficjalnej pruskiej polityce komemoratywnej gloryfikowano przede wszystkim zasługi dynastii. Karl Friedrich Schinkel zaprojektował *via triumphalis* ciągnącą się od Bramy Brandenburskiej do Zamku Królewskiego, która miała służyć chwale dynastii podczas imponujących parad wojskowych. Brama Brandenburska (1789-1791) nabrała nowego znaczenia. Powstała jako zwykła budowla funkcjonalna wyposażona w typowo monarchistyczny program ideowy. Oddzielała miasto od peryferii tam, gdzie przebiegał mur wytyczający granicę celną; wyodrębniła reprezentacyjną część miasta nie zamykając widoku na ładną przestrzeń otaczającą drogę wylotową. Projekt sporządzili wybitni artyści: Carl Gotthard Langhans (całość) i Johann Gottfried Schadow (kwadryga z Wiktoria, 1793). Budowla nawiązywała do greckich propylei (brama, kolumnada, nieparzyste przejścia), ale ustawiona na szczycie i pędząca w stronę miasta kwadryga została wzięta z tradycji rzymskiej. Kwadryga nabrała dodatkowego znaczenia symbolicznego po tym jak została w 1806 r. zdjęta na polecenie Napoleona i wysłana do Francji. W 1814 r. przewieziono ją uroczyście na stare miejsce w Berlinie. Jej triumfalny powrót nadał Bramie Brandenburskiej charakter obiektu upamiętniającego zwycięstwo nad Francuzami, tym bardziej że umieszczono na niej Krzyż Żelazny, orła pruskiego i wieniec z liści dębowych, symbolizujący siłę, bohaterstwo, dzielność. Peter Reichel słusznie zauważył, że symbolika ta była wewnętrznie mało spójna: „orzeł z koroną jako symbol monarchistyczny, Żelazny Krzyż jako element burżuazyjno-egalitarny i wieniec dębowy odnoszący się do niemiecko-germańskiego narodu”¹. Jednakże właśnie te sprzeczności dobrze oddawały zmiany występujące w programach ideowych pruskich upamiętnień.

¹ P. Reichel, *Schwarz-Rot-Gold. Kleine Geschichte deutscher Nationalsymbole nach 1945*, München 2005, s. 102.

Połączenie elementów odwołujących się do tradycji monarchistycznej z elementami programu narodowego dostrzec można w zaprojektowanym przez Schinkela i odsłoniętym w 1821 r. pomniku na Tempelhofer Berg (później Kreuzberg). Pomysł monumentu rzucił Christian Rauch z myślą uczczenia żołnierzy poległych w wojnie z Francją. Fryderyk Wilhelm III zaaprobował sam pomysł, ale narzucił pomnikowi przesłanie dzieła monarchistycznego. Zamieszczona na nim inskrypcja głosiła, że został on ofiarowany przez króla narodowi, który na jego wezwanie poświęcił swoją krew i majątek dla ojczyzny (*Der König dem Volke, das auf seinen Ruf hochherzig Gut und Blut dem Vaterland darbrachte, den Gefallenen zum Gedächtnis, den Lebenden zur Anerkennung, den künftigen Geschlechtern zur Nacheiferung*). W dwunastu niszach umieszczono figury członków dynastii pruskiej i rosyjskiej, również wybitnych generałów, zabrakło natomiast wyrazistego symbolicznego odwołania do narodu. Nie był to więc w czystej formie pomnik „narodu”, a tym bardziej „wolności”. Jednakże mimo wszystko inskrypcja, utrzymana w tonie monarchistycznego posłania do wiernych poddanych, mówiła o krwi przelanej za „ojczyznę”. Nie spełniało to oczekiwań liberałów marzących o konstytucji i zjednoczeniu narodowym, ale w porównaniu z wcześniejszymi praktykami komemoratywnymi był to jednak drobny krok naprzód. Narodowego akcentu można się dopatrzeć w stylizacji pomnika na gotycką wieżę, ponieważ w tym czasie gotyk uważano za dzieło w najwyższym stopniu niemieckie, najlepiej i najpełniej oddające ducha narodu niemieckiego. W Niemczech odwołanie do gotyku było równoznaczne z odwołaniem do najgłębszych pokładów germańskich.

W atmosferze triumfu po klęsce Napoleona powstało także drugie wybitne dzieło Schinkela, a mianowicie *Neue Wache*². Zostało ono zaprojektowane nie jako pomnik wojenny, lecz czysto funkcjonalny budynek przeznaczony na siedzibę królewskiego regimentu wartowniczego, jak wskazywała na to nazwa. Fryderyk Wilhelm III rezydował nie w zamku, lecz w pałacu następcy tronu (*Kronprinzipalais*), przy Unter den Linden. Mniej więcej naprzeciwko pałacu w latach 1816-1818 zbudowano odwach, który do dzisiaj mieści się pomiędzy arsenałem (*Zeughaus*), obecnie siedzibą Niemieckiego Muzeum Historycznego, a kompleksem budynku uniwersytetu, noszącego przez dziesiątki lat nazwę *Friedrich Wilhelm Universität* i przemianowanego w 1948 r. na *Humboldt Universität*. Nowy Odwach nie mógł i nie chciał naturalnie konkurować z położonymi obok monumentalnymi budowlami. W założeniu miał to być budynek rozmiarami stosunkowo skromny, ale jednak architektonicznie harmonizujący z arsenałem, uniwersytetem i pałacem następcy tronu. Początkowo Schinkel planował od frontu trzy otwarte arkady w stylu renesansowym, myślał również o zwieńczeniu krenelażem dwóch stylizowanych wież narożnych budynku. Ostatecznie sięgnął do wzorów antycznych i front

² J. Tietz, *Schinkels Neue Wache Unter den Linden. Baugeschichte 1816-1993*, w: Ch. Stölzl (hg.), *Die Neue Wache Unter den Linden. Ein deutsches Denkmal im Wandel der Geschichte*, Berlin 1993, s. 9-94.

ozdobił portykiem z kolumnami doryckimi. Na belkowaniu portyku znalazło się dziesięć reliefów bogini zwycięstwa, skrzydlatej Wiktorii, wykonanych przez Gottfrieda Schadowa. W szczycie Schinkel zaprojektował relief, który wzbudził zastrzeżenia Fryderyka Wilhelma III i został wykonany dopiero w 1846 r. na polecenie jego następcy, Fryderyka Wilhelma IV. Przedstawia on Wiktorię rozstrzygającą o zwycięstwie jednej strony i klęsce drugiej. Zwycięzcy triumfują, ale boleją nad śmiercią poległych bohaterów; zwyciężeni przeżywają rozpacz po klęsce i ucieczce z pola bitwy, rodziny cierpią po stracie najbliższych.

Reliefy umieszczone na froncie *Neue Wache* tylko symbolicznie nawiązywały do wojny „wyzwoleńczej” oraz zwycięstwa Prus w starciu z napoleońską Francją, ale symbolika ta, zwłaszcza zwielokrotniony wizerunek Wiktorii, była wówczas dla wszystkich zrozumiała i czytelna. Schinkel zaplanował jednak również coś w rodzaju konkretyzacji owej symboliki przez ustawienie dwóch figur pruskich generałów po obu stronach frontowej części *Neue Wache*, przylegającej do Unter den Linden. W 1822 r. oflankowano *Neue Wache* lekko wysuniętymi do przodu figurami generałów Gerharda von Scharnhorsta, który zasłynął jako reformator armii pruskiej, oraz Friedricha Wilhelma von Bülowa. Obydwa pomniki zaprojektował Christian Daniel Rauch i obydwie były „darem” monarchistycznym. Inskrypcja na obu pomnikach była utrzymana w tym samym tonie: *Friedrich Wilhelm III dem gen. von Scharnhorst im Jahre 1822*. Reliefy to znowuż motyw Wiktorii i inne motywy antyczne. Nieco później naprzeciwko *Neue Wache* ustawiono w 1826 r. pomnik feldmarszłka Gebharda Blüchera, z pałaszem w ręku, niezwykle bogato ozdobiony reliefami z motywami antycznymi, a także realistycznymi nawiązującymi do wydarzeń z epoki. Prawie trzydzieści lat później (1855), po obu bokach pomnika Blüchera umieszczono dwie dodatkowe figury generałów Augusta Neitharda Gneisenau i Ludwiga von Wartenburg Yorcka. Wszystko to byli generałowie lub feldmarszałkowie, którzy przyczynili się do zwycięstwa nad napoleońską Francją. Ich pomniki stanowiły nieodłączną część szeroko rozumianego miejsca nazywanego *Neue Wache*. Mówiąc o *Neue Wache* trzeba zawsze mieć na uwadze, że nie chodzi tu tylko i wyłącznie o samą wartownię spełniającą funkcję użytkową, lecz o większą całość symboliczną mocno związaną z mitem wojny „wyzwoleńczej”.

Neue Wache była obiektem wojskowym i trudno oczekiwać, żeby stawiano przed nią pomniki pisarzy i filozofów. Figury generałów i feldmarszałków pruskich, którzy zasłynęli podczas wojny prowadzonej z armią Napoleona, siłą rzeczy nadawały obiektowi charakter miejsca pamięci o bardzo określonej wymowie związanej z triumfami armii pruskiej. Dodatkowo wskazywały na to ustawione w pobliżu budynku armaty francuskie z czasów wojny „wyzwoleńczej”, potem uzupełnione działami francuskimi zdobytymi po wielkim zwycięstwie Prus nad Francją (1870). Ta ciągłość w doborze „atrybutów” stawianych przy *Neue Wache* nie była przypadkowa i niosła w sobie wyraźnie antyfrancuskie przesłanie. Rzutowało ono na sam obiekt, mimo że nie podlegał on żadnym zmianom i pozostawał wciąż budynkiem spełniającym funkcję użytkową. Do końca istnienia

Cesarstwa Niemieckiego (1918) było to pomieszczenie regimentu wartowniczego, obsługującego rozległe okolice Zamku Królewskiego. Służyło ono także jako miejsce przetrzymywania aresztantów. W 1900 r. umieszczono tam dodatkowo militarną centralę telegraficzną. Wnętrze pozostawało w zasadzie niezmienione, podobnie jak wystrój zewnętrzny. Jednocześnie *Neue Wache* wciąż spełniała funkcję ważnego miejsca uroczystości państwowych o charakterze militarnym. Przed frontem obiektu odbywały się wspaniałe parady wojskowe, cieszące się powszechnym zainteresowaniem berlińczyków. Uroczysta zmiana warty zawsze przyciągała widzów, a otaczający budynek z trzech stron park kasztanowy stanowił popularne miejsce wypoczynku. To prawda, że w drugiej połowie XIX w. nowa era komemoracji usunęła *Neue Wache* trochę w cień, ale nie pozbawiła jej znaczenia symbolicznego.

Wówczas rozprzestrzeniły się w Niemczech na wielką skalę pomniki polityczne stawiane w miejscach publicznych na cześć zwycięstwa nad Francją, cesarza Wilhelma I, kanclerza Bismarcka, również znakomitych dowódców wojskowych. W publicznej komemoracji dominował triumfalizm, zachłyśnięcie się błyskotliwymi zwycięstwami militarnymi i potęgą młodego państwa narodowego. Krótco po klęsce Francji (1870) i proklamowaniu Cesarstwa Niemieckiego (1871) postawiono na przedłużeniu osi Unter den Linden strzelistą (61 m!) Kolumnę Zwycięstwa (*Siegessäule*, 1873). Na szczycie umieszczono skrzydlatą Wiktorię; reliefy na trzech pierścieniach kolumny sławiły wielkie zwycięstwa pruskie w wojnach z Danią (1864), Austrią (1866) i Francją (1870). Kolumna Zwycięstwa była pomnikiem na wskroś monarchistycznym, sławiącym czyny dynastii Hohenzollernów. Natomiast do przeszłości na poły legendarnej sięgał budowany przez dziesiątki lat i odsłonięty w 1875 r. monstualny pomnik Hermanna (*Hermannsdenkmal*, 60 m wysokości) w Lesie Teutoburskim, niedaleko Detmond. Powstał dla uczczenia zwycięstwa Arminiusa nad legionami rzymskimi (9 r. n.e.), ale wymowę miał nad wyraz aktualną. Stojąca na potężnym postumencie postać Hermanna dzierżyła w dłoni wzniesiony ku górze miecz groźnie skierowany ku zachodowi. Hermann od dawna funkcjonował w niemieckim ruchu narodowym jako uosobienie niezłomnej walki świata germańskiego ze światem łacińskim. Można to było łatwo przełożyć na walkę z wrogiem zewnętrznym Francją, z wrogiem wewnętrznym katolicyzmem (*Kulturkampf!*), a także na konfrontację między twórczą kulturą germańską a schyłkową cywilizacją zachodnią.

Dzieło zjednoczenia państwowego doczekało się w 1883 r. potężnego *Niederwalddenkmal*, przedstawiającego gigantyczną Germanię, z atrybutami władzy – koroną w jednym ręku i mieczem w drugim. Na reliefie cokołu ukazano Wilhelma I na koniu, obok stojących Bismarcka i Ludwika II Bawarskiego, dalej władców niemieckich, którzy przystąpili do państwa niemieckiego utworzonego pod hegemonią pruską. Alegoria rzeki przypominała o nowej granicy z Francją, a pominięcie Dunaju potwierdzało ostateczne przekreślenie rozwiązania wielkoniemieckiego, obejmującego również Austrię. Ponieważ zjednoczenie dokonało się

odgórnie, wolą państwa pruskiego, pomnik ukazywał je jako rezultat porozumienia między władcami niemieckimi, naturalnie z uwypukleniem roli Wilhelma I oraz ukłonem pod adresem Ludwika II Bawarskiego, który nie bez oporu zgodził się poprzeć utworzenie cesarstwa. Pozostało jeszcze utwierdzić mit założycielski potęgi pruskiej, a co za tym idzie wielkości cesarstwa. Chodzi oczywiście o upamiętnienie „bitwy narodów” pod Lipskiem oraz zwycięstwa Prus w „wojnie wyzwolenczej”. Pomysł monumentu oraz rozmaite jego projekty zrodziły się niemal natychmiast po bitwie, ale z realizacją pomnika trzeba było poczekać do setnej rocznicy tego przełomowego wydarzenia w dziejach Prus. Dopiero na krótko przed wybuchem I wojny światowej odsłonięto na przedmieściach Lipska (1913) kolosalne założenie pomnikowe dla upamiętnienia klęski Napoleona (1813). Pomnik lipski przytłaczał ogromem, nie miał pod tym względem sobie równego w żadnym innym kraju europejskim. Historycznie sięgał do zwycięstwa nad Francją jako mitu założycielskiego wielkości Prus, odzwierciedlał dumę z narodzin Cesarstwa Niemieckiego i równocześnie ujawniał nieskrywane aspiracje niemieckie do statusu mocarstwa światowego. Wpisywał się w duchowe przygotowania do decydującego starcia o niemiecką hegemonię w Europie.

Wielkie pomniki narodowe były rozproszone po całych Niemczech, z dość wyraźnym ich skupieniem na terytorium pruskim. Większość z nich zbudowano w północnych Niemczech, na pięć takich monumentów w Prusach przypadał jeden na pozostałym obszarze cesarstwa. Odzwierciedlało to polityczną przewagę Prus skutkującą również hegemonią komemoratywną. Berlin spełniał pod tym względem niezmiernie ważną rolę, przynajmniej w skali niemieckiej, ale nieporównanie mniejszą niż analogicznie Paryż, Londyn i Rzym. Cesarstwo było jednak tworem federacyjnym, w którym zachowały się tradycje niemieckiego partykularyzmu i policentryzmu kulturowego. Rudy Koshar podkreślał, że wielkie pomniki narodowe, jak również rozsiane po całym państwie, mniej lub bardziej standardowe, niezwykle liczne formy upamiętnień, miały właśnie na celu połączenie tendencji partykularnych i unitarnych. Nie przypadkiem prasa liberalna, reprezentująca orientację narodową, gorąco popierała stawianie wielkich monumentów politycznych, podczas gdy prasa konserwatywna bardziej eksponowała tradycje partykularne, zwłaszcza pruskie³. Cesarstwo stanowiło konglomerat mocno zróżnicowanych części składowych i w związku z tym stało przed poważnym problemem stworzenia kanonu pamięci zbiorowej, służącego zintegrowaniu świeżo powstałego zjednoczonego państwa narodowego. Ponieważ Prusy doprowadziły do utworzenia cesarstwa, to nic dziwnego, że kanon pamięci musiał się opierać na tradycji pruskiej, na wielkiej narracji o pruskiej misji zjednoczenia narodu niemieckiego. Niezaprzeczalną rolę w tej narracji odgrywała „wojna wyzwolencza”, upamiętniona

³ R. Koshar, *From Monuments to Traces. Artifacts of German Memory 1870-1990*, Berkeley, Los Angeles, London 2000, s. 32-33.

zarówno eleganckim budynkiem berlińskiej *Neue Wache*, jak i wielkim założeniem pomnikowym w Lipsku.

W porównaniu ze sztandarowymi pomnikami narodowymi *Neue Wache* przedstawiała się skromnie, już chociażby ze względu na swoje rozmiary. Nie przyciągała ani masywnością, ani wysokością, ani rozbudowaną ornamentacją. Późniejsze pomniki narodowe miały wymiary monstrualne: lipski pomnik „bitwy narodów” sięgał 91 m wysokości, pomnik na Kyffhäuser – 65 m, Porta Westfalica – 62 m. Poza tym dzieło Schinkela było utrzymane w stylu klasycznym, nie przeładowanym ornamentami, wyrastało z tradycji europejskiej, antycznej. Pomniki epoki wilhelmińskiej cechował natomiast nowobogacki przepych zdobniczy, jak również mocne nawiązania do mitologii narodowej, do mistyki teutońskiej, do wątków irracjonalnych, nierzadko jawnie pogańskich, demonstracyjne wręcz odwracanie się od kultury zachodniej⁴. Niemcy chętnie wykorzystywali granit jako materiał pomnikowy (rzecz normalna) również dlatego, że miał symbolizować rustykalizm przeciwstawiany skorumpowanej cywilizacji miejskiej. *Neue Wache* była ulokowana w tętniącej życiem reprezentacyjnej ulicy Berlina, podczas gdy wielkie pomniki narodowe często stawiano w miejscach odludnych i trudno dostępnych dla zwykłego śmiertelnika, ale za to blisko natury. Rzecz uderzająca, że najbardziej sztandarowe dzieła w ogóle nie były przystosowane do manifestacji gromadzących większe masy ludzkie. R. Koshar podkreślał, że zaspokajały one potrzeby głównie stosunkowo wąskiej elity narodowej, mniej natomiast masowego odbiorcy⁵. Naturalnie nie można zapominać o zbiorowych wycieczkach organizowanych do najważniejszych pomników malowniczo położonych w lesie i na wzgórzach. Poza tym przeciętny Niemiec, nawet jeśli nie poznał narodowych dzieł z autopsji, to mógł je podziwiać na łatwo dostępnych reprodukcjach, m.in. na pocztowych widokówkach.

Po I wojnie światowej krajobraz pomnikowy w sensie materialnym pozostał bez zmian, ale pod wrażeniem klęski Cesarstwa Niemieckiego zdecydowanie przygasło jego triumfalistyczne przesłanie. W komemoracji na czoło wysunął się kult poległych żołnierzy, w tym uhonorowanie śmierci bezimiennego, szeregowego żołnierza. Wojna pochłonęła masy ludzkie, zwłaszcza na froncie zachodnim, gdzie śmierć była bardzo często anonimowa i gdzie identyfikacja zwłok w wielu wypadkach okazała się niemożliwa. Najprawdopodobniej pomysł grobu nieznanego żołnierza pojawił się we Francji, na początku wojny z Prusami (1870). W latach 90. XIX w. zastanawiano się nad nim w Stanach Zjednoczonych, gdzie wciąż żyła pamięć o niezwykle krwawej wojnie domowej (1861-1865). We Francji myśl o grobie nieznanego żołnierza odżyła podczas uroczystości 20 listopada 1916 r. na cmentarzu w Rennes. Potem nawiązał do niej 12 lipca 1918 r. deputowany Maurice

⁴ S. Michalski, *Public Monuments. Art in Political Bondages 1870-1997*, London 2000, s. 56-76.

⁵ R. Koshar, *op. cit.*, s. 34-35.

Maunoury, który następnie wraz z dwoma innymi deputowanymi zgłosił 19 listopada 1918 r. projekt ekshumowania zwłok nieznanego żołnierza i uroczystego pochówku w Panteonie. Ostatecznie nieznanego żołnierza pochowano 11 listopada 1920 r., w drugą rocznicę zawieszenia broni (11 listopada 1918 r.), pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu. W 1923 r. zapalono tam „wieczny ogień”. Francuzi wprowadzili procedurę wyboru szczątków poległego żołnierza, zwyczaj ich uroczystego transportu na miejsce ostatecznego pochówku, jak również specjalną ceremonię pogrzebową⁶. Niemal równocześnie Anglicy uczcili nieznanego żołnierza w opactwie Westminster, miejscu pochówku władców angielskich i innych wybitnych osobistości. Jednakże bardziej popularny okazał się kenotap (pusty grób) ustawiony na reprezentacyjnej ulicy Whitehall z prostym napisem *The Glorious Dead*. Francusko-angielska idea grobu nieznanego żołnierza szybko rozprzestrzeniła się w krajach europejskich, z wyjątkiem Niemiec, gdzie pomysł zrodzony w znenawidzonej Francji natrafił na opór.

W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny zbudowano wielki pomnik wojenny w Monachium (1924), a wkrótce potem drugi wielki monument w Tannenbergu (niedaleko dzisiejszego Olsztynka, 1927). Obydwa były inspirowane przez koła pravicowo-centrowe. Pomnik monachijski był dziełem zbiorowym (Gerhard Finssterwalder, Thomas Wechs, Karl Knappe i Bernard Bleeker), łączącym elementy stylistyki klasycyzującej i ostrożnie ekspresjonistycznej. Bernard Bleeker zaprojektował figurę żołnierza pogrążonego w wiecznym śnie, wprowadzając motywy heroizujące czyn żołnierski. Reliefy ukazywały zwartą grupę maszerujących żołnierzy, ale również lekko pochylone krzyże, ustawione regularnie, jak na cmentarzach wojskowych. Inskrypcja mówiła wszystko: *Unseren Gefallenen – Sie werden auferstehen*. Pomnik w Tannenbergu (projekt: Johannes i Walter Krüger) przypominał o wielkim zwycięstwie niemieckim nad armią rosyjską (1914), był utrzymany w tradycyjnym duchu triumfalizmu i funkcjonował jako pomnik narodowy (*Nationaldenkmal*). Był ogromny i rozległy, z murem i ośmioma masywnymi wieżami (20 m wysokości!), okalającymi wielką pustą przestrzeń. W środku tej przestrzeni pochowano dwudziestu nieznanym żołnierzom poległym na froncie wschodnim. Na grobie postawiono wielki metalowy krzyż. Poświęceniu pomnika w 1927 r. towarzyszyły bogate uroczystości, ale mimo wszystko nie zaistniał jako centralne upamiętnienie wojny, a tym bardziej jako grób nieznanego żołnierza. Na polecenie Hitlera w 1934 r. pochowano tam feldmarszałka (i zarazem prezydenta) Paula von Hindenburga. W 1945 r. wycofujące się wojska niemieckie zabrały szczątki feldmarszałka i wysadziły w powietrze założenie pomnikowe. Resztę rozebrano po wojnie.

⁶ V. Ackermann, „ceux qui sont pieusement morts pour la France...”, w: R. Koselleck, M. Jeismann (hrsg.), *Der politische Totenkult. Kriegerdenkmäler in der Moderne*, München 1994, s. 280-314.

Pomniki w Monachium i Tannenbergu nie były w stanie spełnić funkcji centralnego pomnika wojennego. Wciąż pozostał otwarty problem upamiętnienia w jednym miejscu poległych zwykłych żołnierzy. W dziesiątą rocznicę wybuchu wojny, 3 sierpnia 1924 r. prezydent Friedrich Ebert i kanclerz Joseph Wirth zaproponowali zbudowanie pomnika Rzeszy ku czci poległym, nie przesądzając jeszcze, gdzie miałby zostać usytuowany. Natychmiast wybuchły spory o jego lokalizację na terenie Rzeszy, również o to, czy powinien być położony w mieście, czy też z dala od zgiełku miejskiego i blisko natury. Zastanawiano się także, czy miejsce pamięci może mieć charakter utylitarny, czy też powinno mieć wyłącznie charakter symboliczny, przystosowany do uroczystego świętowania. Rozważano m.in., jak ma wyglądać najbliższe otoczenie monumentu, tak żeby nadawało się na parady wojskowe i manifestacje narodowe. I wtedy zwrócono uwagę na *Neue Wache*, która po upadku cesarstwa i proklamowaniu republiki (9 listopada 1918), stała pusta, zachowując jednak wraz z otoczeniem nietknięte walory symboliczne. Nie bardzo wiedziano, co począć z budynkiem, czy przeznaczyć go na kawiarnię, czy na pomieszczenie filii bankowej, czy jeszcze na coś innego. W 1924 r. Frida Schmottmüller wystąpiła z propozycją przekształcenia *Neue Wache* w pomnik poległych, opróżnienia wnętrza, ustawienia w środku sarkofagu i grupy figur oplakujących zabitych żołnierzy, co nadałoby całości wystrój nieco przypominający kaplicę cmentarną. Związki kombatanckie protestowały przeciwko temu pomysłowi domagając się narodowego pomnika ustawionego w wolnej przestrzeni, blisko natury, z dala od ruchliwej Unter den Linden. Prezydent Paul von Hindenburg przypominał, że pomnik poległych musi heroizować czyn żołnierski.

Ponieważ nie można było osiągnąć porozumienia co do pomnika ogólnoniemieckiego, premier pruski Otto Braun (*SPD*) podjął na wiosnę 1929 r. decyzję o przebudowaniu *Neue Wache* na pruski pomnik wojenny. W październiku 1929 r. *Volksbund Kriegsgräberfürsorge* zorganizował w *Neue Wache* niewielką wystawę obrazującą dziesięcioletnią działalność tej organizacji, co stanowiło delikatną zapowiedź przekształcenia obiektu w pomnik poległych. Było jednak oczywiste, że pomnik pruski zlokalizowany w centrum Berlina przekształci się rychło w pomnik o znaczeniu centralnym. W rezultacie rząd Rzeszy przyłączył się do inicjatywy pruskiej i w 1930 r. rozpisano konkurs na przebudowę i adaptację *Neue Wache* na pomnik ku czci poległym. Wzięli w nim udział rzeczywiście znakomici artyści: Peter Behrens, Erich Blunck, Hans Grube, Ludwig Mies van der Rohe, Hans Polzig i Heinrich Tessenow. Zaakceptowano projekt Heinricha Tessenowa (1876-1950), który od 1926 r. prowadził zajęcia w *Technische Hochschule* w Charlottenburgu (Berlin). Co ciekawe, zajęcia te przyciągały studentów orientacji narodowosocjalistycznej, podczas gdy studenci lewicowi szli na seminarium Hansa Poelziga. U Tessenowa studiował późniejszy architekt i hitlerowski dygnitarz Albert Speer, który w swoich pamiętnikach zaakcentował wprowadzie wrogi stosunek mistrza do ruchu hitlerowskiego, ale zwrócił uwagę na paralele między jego naukami a ideologią nazistowską. Tessenow uważał, że styl architektoniczny wyrasta z ducha

narodu i że nie ma czegoś takiego jak kultura pozanarodowa; nie były mu także obce marzenia o wielkim przywódcy, nieskorumpowanym i rzucającym proste idee przemawiające do skołatanego społeczeństwa⁷. Projekty jego wyrastały z niechęci do modernizmu i eklektyzmu, preferował formy proste i surowe. W tym stylu zaplanował przebudowę *Neue Wache*, czerpiąc ogólną inspirację z pomysłu Erika Schottmüllera.

Neue Wache nie wymagała szczególnej przebudowy części zewnętrznej, jak również zmian w najbliższym otoczeniu. Pod względem architektonicznym styl klasycyzujący raczej odpowiadał ówczesnym gustom bardzo krytycznym wobec pompacyjnego i przeładowanego dekoracjami baroku wilhelmińskiego. Wzór pomnika narodowego z czasów wilhelmińskich zupełnie nie nadawał się do zastosowania w republice weimarskiej, natomiast wokół nowych wzorów toczyły się zawzięte spory uniemożliwiające praktycznie osiągnięcie porozumienia. W tej sytuacji najprościej było przyjąć rozwiązanie już istniejące, niebudzące kontrowersji i w dodatku cieszące się estymą wybitnego dzieła Schinkela. Miało ono jeszcze jedną wielką zaletę. Przypominało mianowicie o zmienności losu pruskiego, znaczonej najpierw upokarzającą klęską w wojnie z Napoleonem (1806), później wielkim dziełem reformatorskim, ukoronowanym zwycięską wojną o „wyzwolenie” (1813-1814), która dała podwaliny pruskiej potędze w dziewiętnastym wieku. Można się było tutaj dopatrzeć analogii do sytuacji Niemiec po I wojnie światowej. Republika weimarska żyła w przekonaniu o wielkiej krzywdzie, jaka ją spotkała z rąk zwycięzców, którzy narzucili pokonanym Niemcom „dyktat wersalski”. Wszystkie ugrupowania polityczne, od lewicy do prawicy, odrzucały traktat pokojowy i marzyły o zrzuconiu nałożonych w nim ciężarów. Przeszłość pruska, o której mówiła i świadczyła *Neue Wache*, podpowiadała, że nie należy tracić nadziei na rewanż i odbudowanie potęgi niemieckiej⁸. Symboliczna wymowa *Neue Wache* podlegała stosunkowo łatwej aktualizacji i nie było to pozbawione znaczenia.

Tessenow gruntownie przebudował tylko wnętrze obiektu, zmiany na zewnątrz były nieznaczne. Na bocznych wieżach umieszczono misy, w których zapalano ogień podczas uroczystości; okna zamurowano, zmieniono również wejście od strony kolumnady, przy okazji umieszczając Krzyż Żelazny nad wejściem środkowym. Tessenow chciał początkowo zamknąć to wejście na stałe kratą, która ewentualnie miała być otwierana tylko w wyjątkowych sytuacjach, natomiast w zwykłe dni miała pozostać zamknięta chroniąc wnętrze przed tłumem zwiedzających. Rozwiązanie to słusznie uznano za niepraktyczne i wnętrze udostępniono publiczności. Zostało ono oczyszczone tak, że powstała duża pusta przestrzeń. Przejściowo rozważano przekształcenie budynku w atrium, ale ostatecznie z tego zrezygnowano. W dachu zrobiono natomiast duży okrągły prześwit, przez który

⁷ A. Speer, *Erinnerungen*, Frankfurt/M., Berlin (Zachodni), 1969, s. 31-32.

⁸ J. Tietz, *op. cit.*, s. 23-25.

w ciągu dnia padało światło, wieczorem zaś widać było od wewnątrz ciemne niebo. W pustej przestrzeni stanął blok z czarnego szwedzkiego granitu, początkowo stylizowany na sarkofag, potem na ołtarz, wysoki na dwa metry, prostokątny, oświetlony górnym światłem padającym z prześwitu. Jeśli już w ogóle, raczej był to kenotap niż klasyczny grób nieznanego żołnierza. Na bloku umieszczono duży wieniec z 235 posrebrzanych liści dębowych (dzieło Ludwiga Giesa), który nawiązywał do tradycji pruskich i symbolizował zwycięstwo. Przed blokiem położono tablicę z brązu, opatrzoną prostą inskrypcją „1914 1918”. Blok flankowały dwa potężne, ale w kształcie smukłe kandelabry. Wszystko tchnęło prostotą i umiarem. Przebudowa Tessenowa spotkała się niemal powszechnie z pozytywną oceną; podkreślano zwłaszcza jej wysokie walory artystyczne. Ale wymowa całości mogła budzić pewne wątpliwości, czy artysta nie uległ zbytnio pokusie heroizacji czynu wojennego służącego imperialistycznej polityce wilhelmińskich Niemiec.

Pomnik funkcjonował pod nazwą Miejsca Pamięci Poległych w Wojnie Światowej (*Gedächtnisstätte für die Gefallenen des Weltkrieges*). Uroczystość poświęcenia odbyła się 2 czerwca 1931 r. w atmosferze spokojnej, religijnej. Nie uczestniczyli w niej przedstawiciele agresywnej, prawicowej organizacji kombatanckiej *Stahlhelm*, przybyli natomiast przedstawiciele socjaldemokratycznej *Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold* oraz żydowskiego związku kombatanatów *Reichsbund Jüdischer Frontsoldaten*. W uroczystościach wziął udział prezydent Hindenburg. W okolicznościowych przemówieniach wspominano o potrzebie jedności narodowej, która w republice weimarskiej była praktycznie nieosiągalna. Przekształcona w pomnik poległych *Neue Wache* niewiele mogła tu pomóc, choć starała się pogodzić różne tradycje, a nawet gusta. Peter Reichel tak to oceniał: „Jeszcze raz ujawniła się w publicznym upamiętnianiu poległych brzemienna w skutki wrodzona wada republiki weimarskiej. Z jednej strony musiała ona otoczyć zapomnieniem autorytarne na wewnątrz i agresywne na zewnątrz cesarstwo, z drugiej jednak strony próbować utrzymać ciągłość społeczną, uzyskać legitymację i pojednanie przez uczczenie pamięci poległych na wojnie. I właśnie to się nie udało, nie mogło się udać. Społeczeństwo republiki weimarskiej było głęboko skłócone na tle wcześniejszej historii, winy za wojnę, skutki wojny i rewolucji. Siły republikańskie starały się bardzo o symboliczne uhonorowanie poległych niemieckich żołnierzy, ale w dominującym wówczas przekonaniu polegli w wojnie światowej oddali swoje życie za ojczyznę, za cesarza, ale nie za republikę”⁹.

Republika weimarska nie potrafiła się zmierzyć z problemem kultu poległych, który ze względu na rozmiary strat wojennych stanowił żywy element pamięci zbiorowej, bardzo zręcznie wykorzystywany przez nacjonalistyczną prawicę. Wolfgang Kruse jednak nie bez pewnej racji polemizował z ostro formułowanym zarzutem wobec elit weimarskich, że nie zdołały uporać się z pamięcią o wojnie

⁹ P. Reichel, *op. cit.*, s. 150.

i oddały kult poległych w ręce ugrupowań prawicowych. Przyznawał, że nie udało się zahamować przemożnego trendu do nacjonalistycznego mitologizowania wojny i bohaterskiej śmierci, ale wskazywał na niezwykle powikłania niemieckiej pamięci o I wojnie światowej, wojnie przegranej, wspominatej w kontekście wielkich sporów o niemiecką winę za wywołanie wojny i odpowiedzialność za klęskę poniesioną przez cesarstwo. Żołnierze walczyli i ginęli na froncie, ale również podczas rewolucji, która ostatecznie zaczęła się od buntu marynarzy kilonskich. Kruse podkreślał, że przykład *Neue Wache* dowodził starań o uczczenie poległych w sposób integrujący, a nie polaryzujący, a więc przywołujący śmierć, cierpienie, waleczność żołnierza, problem w tym, że musiało to logicznie prowadzić do uwikłania w afirmację wojennej polityki cesarstwa. „Ta forma pamięci nie mogła integrować ani radykalnej lewicy, ani radykalnej prawicy, z tym że jednocześnie otwierała się szeroko na prawo. Nie była w stanie dokonać symbolicznego przełomu między militarystyczną monarchią a pokojową republiką, i nawiązała ścisłą łączność z nacjonalistycznym kultem poległych, z jego toposami i symbolami, które ostatecznie zwyciężyły w walce o kulturową hegemonię”¹⁰. W gruncie rzeczy republika weimarska stała przed zadaniem nie do rozwiązania: jak pogodzić pamięć o poległych indywidualnych żołnierzach z pamięcią o bardzo wątpliwej sprawie, za którą oddali życie. Po I wojnie światowej okazało się to jeszcze trudniejsze.

Spółeczeństwo zintegrował dopiero narodowy socjalizm i Hitler, częściowo przymusem, częściowo atrakcyjnym programem i częściowo charyzmatycznym przywództwem. Nowy reżim przywiązywał ogromną wagę do potężnych inscenizacji w sferze publicznej. Budziły one nieklamany podziw wystudiowaną reżyserią i niezaprzeczalnymi walorami widowiskowymi. Angażowały wielkie masy ludzkie, rozbudzając w nich niezdrowe poczucie zbiorowej mocy i żelaznej zwartości „wspólnoty narodowej”. Język polityczny był nasycony terminologią militarną, rozkwitał kult śmierci na polu walki szeroko rozumianej, w czasie wojny i podczas starć z bojówkami komunistycznymi. W Monachium, na Königsplatz odsłonięto w 1938 r. pomnik ku czci nazistów, którzy zginęli podczas puczu monachijskiego (9 listopada 1923). Paul Ludwig Troost zaprojektował go w neoklasycznym stylu świątyni, sakralizując bojowników o przyszłe wielkie Niemcy. „Męczennicy” ruchu nazistowskiego doczekali się takiego samego, a może nawet większego kultu niż polegli na wojnie żołnierze-bohaterowie. Przechodząc lub przejeżdżając koło miejsca ich śmierci należało unieść wyprostowaną prawą rękę w geście „pozdrawienia narodowego”, czyli hitlerowskiego salutu. Regularnie z niezwykłą pompą obchodzono rocznicę puczu monachijskiego. Miejsca kultu poległych nazywano „pomnikami przestrogi” (*Mahnmal*) lub „miejscami upamiętniającymi” (*Gedenkstätte*). Miały one nie tylko przypominać o minionych wydarze-

¹⁰ W. Kruse, *Schinkels Neue Wache in Berlin. Zur Geschichte des modernen politischen Totenkultes in Deutschland*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 2002, nr 5, s. 423.

niach, ale również mobilizować społeczeństwo na wypadek zagrożenia zewnętrznego lub wewnętrznego¹¹.

Neue Wache nie budziła większych zastrzeżeń nazistów. Po objęciu władzy w 1933 r. przez Hitlera nieznacznie zmieniono jej wystrój, ale zasadniczo nie popsuto i nie naruszono projektu Tessenowa. W tyle za blokiem-ołtarzem ustawiono jedynie duży krzyż dębowy, podobny kształtem do istniejącego w przestrzeni wewnętrznej pomnika w Tannenbergu (1927) oraz przy pomniku Leo Schlagetera (1931). Był to ukłon w stronę kościołów, mający podkreślić przy okazji szczególną symbiozę między chrześcijaństwem a narodem niemieckim. Na ścianach frontowych wież umocowano dwa wielkie wieńce dębowe. Jednakże *Neue Wache* jako całość została mocno przedefiniowana. Dotąd funkcjonowała jako miejsce pamięci (*Gedächtnisstätte*), po 1933 r. jako Pomnik ku Czci Poległych (*Ehrendenkmal*), od 1936 r. – jako Pomnik ku Czci Poległych w Wojnie Światowej (*Ehrendenkmal für die Gefallenen des Weltkrieges*). A więc: nie miejsce żałoby po poległych, ale miejsce kultu bohaterów. W okresie republiki weimarskiej pomnika strzegło dwóch policjantów w cywilu i nie urządzano przy nim manifestacji o charakterze wojskowym. W marcu 1933 r. przed *Neue Wache* stanęli żołnierze; od 1935 r. atrakcją stała się znowu widowiskowa zmiana warty. W święta państwowe przed *Neue Wache* ponownie urządzano parady wojskowe. W Dniu Pamięci Bohaterów (*Heldengedenktag*) urządzano paradę wojskową i składano wieńce przy bloku granitowym we wnętrzu. Wieniec w tym dniu składał regularnie Hitler. W czasie wojny wystawiano w *Neue Wache* trumny poległych generałów przed dopełnieniem obrządku pogrzebowego. W sumie okazało się, że *Neue Wache* nie wymagała w czasach nazistowskich specjalnych zabiegów adaptacyjnych i mogła znakomicie służyć podczas uroczystości organizowanych przez nowy reżim. Przedefiniowanie pomnika na miejsce kultu bohaterów dokonało się nie przez zmianę wystroju i symboliki, lecz dzięki nazistowskim inscenizacjom organizowanym zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Znacznie bardziej skomplikowane było zaadaptowanie *Neue Wache* na potrzeby polityki historycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Władze komunistyczne wychodziły z bardzo uproszczonego podziału na dziedzictwo pozostawione przez minione wieki oraz tradycję świadomie dobieraną i pielęgnowaną zgodnie z kryteriami panującej ideologii. W rezultacie nawiązywano do tradycji „postępowej”, czyli do wojen chłopskich, ruchu robotniczego, partii komunistycznej, antyfaszystowskiego ruchu oporu, twierdząc jednocześnie, że drugie państwo niemieckie kontynuuje tradycje reakcyjne, imperialistyczne i militarystyczne. Faszyzm, w tym oczywiście nazizm, miał być produktem ustroju kapitalistycznego, natomiast immanentną cechą socjalizmu miał być konsekwentny antyfaszyzm. Inaczej mówiąc tradycje faszystowskie podrzucono Republice Federalnej Niemiec,

¹¹ R. Koszar, *op. cit.*, s. 118-119.

rezerwując tradycje antyfaszystowskie dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Państwo wschodnioniemieckie legitymizowało się tradycjami postępowymi, które raz zawężano, raz rozszerzano. Obchodząc w 1948 r. setną rocznicę rewolucji marcowej wydobyto tradycję przede wszystkim walki rewolucyjnej z porządkiem feudalnym. Odnowiono m.in. cmentarz w Friedrichshain, gdzie 22 marca 1848 r. pochowano 183 ofiary starć z wojskiem na ulicach berlińskich. Na cmentarzu tym znalazły miejsce pochówku także ofiary rewolucji 1918 r. Pielęgnując tradycje rewolucyjne odrestaurowano pomniki Karla Liebknechta i Róży Luxemburg (zamordowani w 1919 r.). Postawiono także pomnik Ernsta Thälmana, przywódcy KPD, zamordowanego w Buchenwaldzie (1944). W Friedrichshain upamiętniono w 1968 r. pomnikiem śmierć ok. 3 tys. niemieckich ochotników brygad międzynarodowych walczących w hiszpańskiej wojnie domowej. Kult walki rewolucyjnej, kult antyfaszystowskiego ruchu oporu decydująco zaważył na interpretowaniu i upamiętnianiu losu więźniów obozów koncentracyjnych.

Statut upamiętnień obozów koncentracyjnych, który dokładnie odzwierciedlał podstawowe założenia polityki historycznej władz NRD, wspominał, że „miejsca przestrogi i pamięci” na terenie obozów miały się zajmować „odrodzonym faszyzmem i militarystką w Niemczech zachodnich” oraz „historyczną rolą Niemieckiej Republiki Demokratycznej”. Na pierwszy rzut oka mogło się to wydawać jakimś nieporozumieniem, albowiem co wspólnego miały hitlerowskie obozy koncentracyjne z Republiką Federalną Niemiec. Jednakże zgodnie z propagandą wschodnioniemiecką wspólnym mianownikiem był właśnie „odrodzony faszyzm i militarystka”. Faszyzm w myśl definicji przyjętej w bloku socjalistycznym to dyktatura najbardziej agresywnego wielkiego kapitału, a ponieważ w RFN panował ustrój kapitalistyczny, to wynikało z tego, że istnieje tam reżim co najmniej pokrewny faszystowskiemu. Militarystka zachodnioniemiecka polegała zaś na tym, że utworzono *Bundeswehrę* i że Republika Federalna została przyjęta do *NATO*. Innymi słowy, ustrój zachodnioniemiecki miał stanowić coś w rodzaju kontynuacji reżimu nazistowskiego, a zatem w pełni zasługiwał na uwzględnienie w miejscach pamięci dawnych obozów koncentracyjnych. Na zasadzie kontrastu było tam również miejsce dla upamiętnienia historii pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów, z definicji antyfaszystowskiego. Wyłaniał się z tego czarno-biały obraz konfliktu politycznego nakładanego topornie na zniekształconą pamięć o hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Pozostało tylko spiąć te wszystkie motywy komemoratywne i wyeksponować w jednym miejscu, najlepiej położonym w Berlinie, na granicy między Wschodem a Zachodem, w centrum konfrontacji niemiecko-niemieckiej. *Neue Wache* nadawała się do tego idealnie.

Na skutek bombardowań alianckich budynek *Neue Wache* został dość mocno uszkodzony, zwłaszcza jego strop oraz prawa część frontu, ale nadawał się jeszcze do wyremontowania. Wnętrze było w stanie opłakanym. Ołtarzowy blok w środku uległ zniszczeniu, a spoczywający na nim wieniec z liści dębowych w 1948 r. skradziono; pokawałkowany wieniec został w 1960 r. odnaleziony w Berlinie

Zachodnim. Przez pewien czas *Neue Wache* groziło, że podzieli los Zamku Królewskiego i zostanie zburzona do reszty. Młodzi gorliwcy z berlińskiej organizacji *FDJ* (młodzieżowa przybudówka *SED*) domagali się w 1949 r. zniszczenia obiektu przenikniętego pruskim „duchem militarnym”, ale znaleźli się na tyle wpływowi obrońcy, że ocalono *Neue Wache*, powołując się na jej walory architektoniczne. Pozostał jednak problem, co zrobić dalej z obiektem i jak go zagospodarować. Tessenow proponował zostawić odwach jako wieczną ruinę, ostrzegającą przed okropnościami wojny: „gdybym miał decydować, to nie nadałbym budowli żadnej innej formy. Tak uszkodzona jak obecnie mówi ona o historii. Trochę oczyścić, trochę wypolerować, i tak stojącą zostawić”¹². Proponowano wykorzystać budynek na muzeum Schinkela, księgarnię uniwersytecką lub miejsce upamiętnienia Goethego. Przez kilka lat zanosilo się na to, że *Neue Wache* rzeczywiście stopniowo przekształca się w wieczną ruinę. Do połowy lat 50. obiekt niszczał, waliła się jego część przednia. W końcu pojawił się pomysł wykorzystania go w takich samych celach, jak w okresie międzywojennym, naturalnie po wprowadzeniu istotnych zmian w przesłaniu całości. W latach 1957-1960 na zlecenie władz NRD przeprowadzono prace restauracyjne, które w zasadzie przywróciły wnętrze tak, jak zostało ono zaprojektowane przez Tessenowa. Wyremontowana *Neue Wache* została odsłonięta 8 maja 1960 r. jako centralne miejsce komemoracji ofiar faszyzmu i militaryzmu.

Pomnik Przestrogi Ofiar Faszyzmu i Militaryzmu (*Mahnmal für die Opfer des Faschismus und Militarismus*) powstał w dwóch etapach. W pierwszym skupiono się głównie na wyremontowaniu i uporządkowaniu obiektu. We wnętrzu pozostawiono zniekształcony blok granitowy, krzyż na tylnej ścianie zastąpiono wielkim napisem: Ofiarom Faszyzmu i Militaryzmu (*Den Opfern des Faschismus und Militarismus*). Już wcześniej usunięto pomniki pruskich generałów i feldmarszałków. W drugim etapie dokonano znaczniejszych przekształceń w duchu socjalistycznym. (projekt: Lothar Kwasnitzer). Znikła mozaikowa podłoga Tessenowa oraz blok granitowy, na którego miejscu stanął szklany sześcian, gdzie palił się wieczny ogień. Na górny prześwit nałożono szklaną kopułę, ponieważ niżej znajdował się blok z wiecznym ogniem. Na ścianie tylnej zamiast napisu umieszczono herb NRD (wieniec z kłosów, młot, cyrkiel: symbol sojuszu robotniczo-chłopsko-inteligencckiego), natomiast napis przeniesiono na ścianę boczną. W 1969 r. złożono w *Neue Wache* ziemię z dziewięciu pól bitewnych i dziewięciu obozów koncentracyjnych, w dwóch urnach umieszczono prochy nieznanego żołnierza i nieznanego więźnia obozu koncentracyjnego. Na dwóch oddzielnych tablicach napisano: „Nieznany bojownik oporu” (*Unbekannter Widerstandskämpfer*) i „Nieznany żołnierz” (*Unbekannter Soldat*). Była to bardzo istotna zmiana, albowiem w 1969 r. *Neue Wache* nabrała charakteru podobnego do tradycyjnego grobu nieznanego żołnierza. Podkreślało to dodatkowo wystawienie stałej warty (od 1 maja 1962 do 2 października

¹² W. Kruse, *op. cit.*, s. 425-426.

1990), pełnionej przez żołnierzy specjalnego regimentu noszącego nazwę *Friedrich Engels*. Berlińczyków i turystów przyciągała barwna ceremonia uroczystej zmiany warty, jak również parada organizowana 8 maja, w rocznicę „wyzwolenia narodu niemieckiego od faszyzmu” (8 maja 1945: kapitulacja Trzeciej Rzeszy).

Neue Wache stała się pierwszym centralnym pomnikiem upamiętniającym sumarycznie swoiście rozumiane ofiary niemieckie z czasów II wojny światowej. Pomnik ten w niczym nie odnosił się do ofiar nieniemieckich, miał charakter typowego grobu nieznanego żołnierza, z tym że upamiętniał także „bojownika oporu”. Był to niezwykle odważny pomysł, żeby pod jednym dachem uczcić żołnierza systemu i więźnia systemu. „Nieznanego żołnierza” hitlerowskiej armii sprowadzono do roli ofiary wykorzystanej przez reżim, ewentualnie zwiedzonej ideologią nazistowską. Trudno przyjąć, że poległ on na polu chwały. Rodziło się więc pytanie: jaki czyn żołnierski w ten sposób uczczono? Podbój Europy? W dodatku prochy „nieznanego żołnierza” umieszczono obok prochów nieznanego więźnia obozu koncentracyjnego, zdefiniowanego mocno zawężająco do „bojownika oporu”. Więźnia obozu awansowano do rangi bojownika-antyfaszysty (*sacrificium*), a prostego żołnierza niemieckiego sprowadzono do roli ofiary reżimu nazistowskiego (*victima*?). Więźnia i żołnierza miało więc połączyć coś w rodzaju braterstwa losu, skoro zostali razem upamiętnieni. Czysty absurd. Mimo powagi miejsca było w tym wszystkim coś groteskowo surrealistycznego. Zwracano ironicznie uwagę, że w rzeczywistości żołnierz mógł zabić bojownika, a bojownik walczyć z żołnierzem; polityka masowej eksterminacji była nie do pomyślenia bez hitlerowskiej armii. W. Kruse tak napisał o enerdowskim wystroju *Neue Wache*: „Problematyczne relacje między dwoma grupami ‘ofiary’ – żołnierz mógł być mordercą bojownika ruchu oporu – nie zostały tutaj stematyzowane tak samo, jak zbrodnie i cierpienia, jakie niemieccy żołnierze nieśli narodom europejskim”¹³.

W wydaniu wschodnioniemieckim *Neue Wache* nie tylko mieszała i homogenizowała skrajnie różne kategorie strat ludzkich, jakie Niemcy ponieśli w czasie II wojny światowej, ale w rzeczywistości dodatkowo wiktymizowała sumarycznie sporą część narodu niemieckiego, która miała paść ofiarą narzuconego z zewnątrz reżimu faszystowskiego. Na tym opierała się cała enerdowska koncepcja „wyzwolenia” w 1945 r. narodu niemieckiego. Niemiecki żołnierz i niemiecki więzień-bojownik zostali ukazani jako ofiary anonimowego i bezosobowego „faszyzmu” i „militaryzmu”. Szczątki zabitego nieznanego żołnierza *Wehrmachtu* pobrano z okolic Görlitz, gdzie przecież nie walczył ani z „militaryzmem”, ani z „faszyzmem”, lecz z Armią Czerwoną. Szczątki więźnia obozu koncentracyjnego wzięto z terenu Buchenwaldu, a więc obozu niemieckiego, którego nie można przecież ukryć pod „faszyzmem” i „militaryzmem”. Krótko mówiąc, siły zła wypchnięto zdecydowanie w sferę „faszyzmu” i „militaryzmu”, występującego zarówno w przeszłości (Trzecia Rzesza), jak i teraźniejszości (RFN), w postaci niedookreślonej,

¹³ *Ibidem*, s. 429.

niedopowiedzianej, abstrakcyjnej, a więc prawdopodobnie tym bardziej niebezpiecznej i groźnej. Na próżno szukać w tym śladów jakiegokolwiek rzetelnego zmierzenia się z przeszłością narodową. Jednakże trudno zaprzeczyć, że od strony politycznej decyzja o nadaniu *Neue Wache* charakteru grobu nieznanego „żołnierza” i „bojownika” była posunięciem wyjątkowo zręcznym. W dodatku obiekt był wprawdzie naznaczony tradycjami pruskimi, ale nie tak znowu politycznie drażliwymi, ponieważ przypominał o wojnie „wyzwoleńczej” prowadzonej ramię w ramię z carską Rosją. Był świetnie położony na osi prowadzącej do granicznej Bramy Brandenburskiej. Nie miał żadnego odpowiednika ani w zachodniej części Berlina, ani w ogóle w zachodnich Niemczech.

W Republice Federalnej Niemiec utworzenie analogicznego miejsca pamięci było znacznie bardziej utrudnione. W Berlinie Wschodnim była gotowa *Neue Wache*, którą wystarczyło tylko przystosować do nowych potrzeb politycznych. W Niemczech Zachodnich nie istniał żaden gotowy obiekt nadający się do zaadaptowania w podobnym stylu. Zachowana ruina *Kaiser-Wilhelm Gedächtniskirche* w Berlinie Zachodnim miała charakter specjalny i nie mogła spełniać funkcji centralnego miejsca pamięci narodowej. Żaden stosowny obiekt nie istniał w Bonn, mieście traktowanym przez wiele lat jako prowizoryczna stolica. Dopiero po zbudowaniu muru berlińskiego (1961), kiedy opadły nadzieje na w miarę rychłe zjednoczenie, zaczęto przymierzać się do przekształcenia Bonn w miasto spełniające warunki nowoczesnej siedziby władz państwowych. Nie przypadkiem również w latach 60. pojawiły się głosy, żeby w Bonn wznieść pomnik ku czci żołnierzy poległych w drugiej wojnie światowej. Naciskał na to *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge*, jak również organizacje kombatanckie. Władze federalne były tym również zainteresowane, chociażby dlatego, że potrzebowały miejsca odpowiednio wyposażonego do składania wieńców i oddawania honorów przez delegacje gości zagranicznych. Nie była to kwestia natury wyłącznie protokolarnej, chodziło o coś więcej, o symboliczne wyrównanie statusu Republiki Federalnej na arenie międzynarodowej. Politycy odwiedzający Paryż lub Londyn składali wieńce przy owianych tradycją grobach nieznanego żołnierza, podczas gdy w Bonn nic podobnego nie istniało, a Republika Federalna chciała być traktowana jak każde inne państwo. Problem polegał na tym, że jednak historia niemiecka była trochę specyficzna i wystawienie pomnika nieznanego żołnierza hitlerowskiej armii byłoby dziełem niezwykłym. Kto, poza samymi Niemcami, chciałby składać tam wieńce?

W 1964 r. postawiono w centrum Bonn (Hofgarten), w pobliżu uniwersytetu, na granicy między starą częścią miasta a powstającą dzielnicą rządową, wielką tablicę z brązu opatrzoną inskrypcją poświęconą „ofiaram wojny i dyktatury” (*Den Opfern der Kriege und Gewaltherrschaft*). Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy (16 czerwca 1964 r.) prezydent Heinrich Lübke (CDU) złożył wieniec z szarfą na której znajdował się napis: *Gedenken an die Opfer des Volksaufstandes am 17. Juni 1953*. Trudno o bardziej jednoznaczne zdefiniowanie tego, co Niemcy rozumieli pod

określeniem „ofiary dyktatury”. Jednakże Hofgarten w latach rewolty młodzieżowej było nieustannie miejscem demonstracji i nie bardzo nadawało się do protokolarnych ceremonii. W rezultacie prezydent Karl Carstens (CDU) spowodował, iż w 1980 r. przeniesiono tablicę na cmentarz w północnej części miasta (*Nordfriedhof*), gdzie rzeczywiście stworzono lepsze warunki do składania wieńców. Cmentarz był wojenny. W 1933 r. postawiono na nim wysoki krzyż upamiętniający poległych w I wojnie światowej. Pochowano tam 2186 zmarłych, w tym poległych w obu wojnach światowych (wśród nich 17 żołnierzy *Waffen-SS*) oraz cywilów (wśród nich 96 robotników przymusowych). Od lat 50. składano tam wieńce w Dzień Żałoby Narodowej (*Volkstrauertag*). Tablicę ustawiono na postumencie w pewnej odległości od krzyża, znajdowało się tam dość miejsca na oficjalne ceremonie. Całość prezentowała się jednak skromnie. W 1977 r. odżyły plany pomnika poległych w obu wojnach umieszczonego w bardziej eksponowanym miejscu niż cmentarz boński. W 1981 r. opowiedział się za tym kanclerz Helmut Schmidt (SPD) sugerując upamiętnienie nie tylko poległych żołnierzy, ale również Niemców zamordowanych w obozach koncentracyjnych lub zabitych podczas bombardowań¹⁴.

W 1982 r. przewodniczący *Bundestagu* Richard Stücklen zgłosił pomysł pomnika przestrogi dla upamiętnienia milionów żołnierzy niemieckich pochowanych w nieznanym miejscu na wschodzie lub gdzie indziej. *Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge* przedłożył 8 maja 1983 r. memorandum, w którym domagał się „wzniesienia narodowego miejsca pamięci poległych w wojnie narodowości niemieckiej (żołnierze polegli i zmarli wskutek ran; zmarli w obozach jenieckich; zmarli podczas ucieczki lub „wypędzenia”; niemieckie ofiary przemocy nazistowskiej). Pomnik miał być poświęcony wyłącznie ofiarom niemieckim, również pochodzenia żydowskiego. *Volksbund* proponował zamieszczenie na nim korony cierniowej, co nie spodobało się jednak w środowisku żydowskim niechętnie nastawionym do symboliki chrześcijańskiej. W końcu 1983 r. uzgodniono, że rząd wzniesie wspólny pomnik dla wszystkich niemieckich ofiar wojny i dyktatury¹⁵. Prawica domagała się nadal pomnika poległych żołnierzy, a Żydzi, Sinti i Roma nie chcieli wspólnego pomnika z żołnierzami niemieckimi. Cały pomysł chwilowo upadł, żeby się odrodzić w 1985 r. podczas obchodów czterdziestej rocznicy kapitulacji Trzeciej Rzeszy. *Volksbund* ponownie zażądał pomnika, ciesząc się pełnym poparciem kanclerza Helmuta Kohla (CDU), który marzył o pięknym miejscu nadającym się do składania wieńców podczas wizyt zagranicznych prezydentów i premierów. W dniu 26 marca 1985 r. rząd federalny podjął decyzję o utworzeniu Domu Historii Republiki Federalnej (Bonn), Niemieckiego Muzeum Historycznego (Berlin) oraz postawieniu pomnika poległych w dzielnicy rządowej Bonn.

¹⁴ B. Schulz, *Kein Konsens im Land der Menschlichkeit. Zur Vorgeschichte einer Gedenkstätte der Bundesrepublik Deutschland*, w: Ch. Stölzl (hg.), *Die Neue Wache...*, s. 176-177.

¹⁵ W. Kruse, *op. cit.*, s. 431; B. Schulz, *Kein Konsens...*, s. 177-178.

Sprawa pomnika przeniosła się na forum *Bundestagu*. Frakcja parlamentarna SPD zaproponowała 21 listopada 1985 r., aby *Bundestag* zainicjował wielką debatę publiczną na temat pomnika przestrogi w Bonn oraz zbudowania Domu Pamięci (*Denkhaus*) ukazującego terror i łamanie praw człowieka. Jednocześnie SPD wezwała do szerokiej akcji upamiętniania na terenie republiki wszystkich miejsc zbrodni nazistowskich¹⁶. Krótko potem frakcja *Die Grünen* przedstawiła 11 grudnia 1985 r. wniosek protestujący przeciwko zbudowaniu pomnika poległych. Stwierdzono w nim, że Republika Federalna nie potrzebuje nad Renem żadnego Narodowego Pomnika Przestrogi i że zagraniczni goście mogą składać wieńce jak dotychczas, na cmentarzu bońskim. „Zagraniczni goście państwowi, którzy pragną w Bonn uczcić poległych złożeniem wieńca lub innym gestem, okażą – tak jak w minionych 36 latach – zrozumienie, że w Republice Federalnej Niemiec próba wzniesienia narodowego pomnika przestrogi musi się rozbić o nierozwiązywalny problem, a mianowicie niebezpieczeństwo zrównania w śmierci sprawców i ofiar narodowosocjalistycznej zbrodni przeciwko ludzkości”¹⁷. W reakcji na to frakcje CDU/CSU oraz FDP złożyły 4 lutego 1986 r. wniosek popierający inicjatywę rządu utworzenia nowego miejsca pamięci w stolicy. Stwierdzono w nim, że *Nordfriedhof* nie spełnia funkcji centralnego miejsca pamięci, a każdy naród takiego miejsca potrzebuje, ponieważ daje ono „przedstawicielom zagranicznych rządów sposobność okazania rewerencji poległym państwa goszczącego”¹⁸. Pomnik powinien stać blisko centrum Bonn, w dzielnicy parlamentarnej i rządowej, w Gronau, tak jak proponował rząd. W dniu 25 kwietnia 1986 r. odbyła się w *Bundestagu* dwugodzinna debata na temat pomnika, zakończona odłożeniem całej sprawy na przyszłość¹⁹.

Frakcja chadecka w swoim wniosku jednoznacznie domagała się utworzenia centralnego miejsca pamięci poświęconego „ofiaram wojny i dyktatury, zwłaszcza poległym naszego narodu”. W debacie reprezentujący rząd minister budownictwa Schneider podkreślał: „Nie możemy dłużej zwlekać z położeniem w naszej federalnej stolicy kamienia pamiątkowego poległym naszego narodu, ofiarom wojny i dyktatury”. Alfred Dregger (CDU) z wielkim zaangażowaniem bronił prawa Niemców do upamiętniania swoich ofiar. Na wątpliwości, kto był ofiarą, a kto sprawcą, odpowiedział jednoznacznie, że ofiarą był cały naród niemiecki.

¹⁶ *Antrag der Fraktion der SPD. Geplantes Mahnmal in Bonn*. Deutscher Bundestag. 10. Wahlperiode. Drucksache 10/4293, 21.11.85.

¹⁷ *Antrag der Fraktion Die Grünen. Geplante zentrale Mahn- und Gedenkstätte im Regierungsviertel in Bonn*. Deutscher Bundestag. 10. Wahlperiode. Drucksache 10/4521, 11.12.85.

¹⁸ *Antrag der Fraktionen der CDU/CSU und FDP. Zentrale Gedenkstätte in der Bundeshauptstadt*. Deutscher Bundestag. 10. Wahlperiode. Drucksache 10/4998, 4.02. 86.

¹⁹ Deutscher Bundestag. 10. Wahlperiode. 214 Sitzung. Bonn Freitag den 25. April 1986, s. 16460-16477.

„Sprawdźmy to na podstawie strasznego bilansu strat naszego narodu od 1914: od tego czasu zmarło 300 000 Niemców jako prześladowani rasowo, religijnie i politycznie; 500 000 Niemców zmarło jako ofiary bombardowań wojennych prowadzonych przeciwko ludności cywilnej; 2,2 mln Niemców zmarło jako ofiary ucieczki i wypędzenia; 2 mln niemieckich żołnierzy zmarło podczas pierwszej wojny światowej; 3,1 mln niemieckich żołnierzy zmarło podczas drugiej wojny światowej, poza tym 1,2 mln niemieckich żołnierzy pozostało zaginionych. Jest to prawie 10 mln członków naszego narodu, którzy od 1914 zostali przemocą pozbawieni życia. Nie ma w naszym narodzie – jak wiemy – ani jednej rodziny, która by nie utraciła kogoś ze swoich członków w ten, czy inny sposób. Pytam: kto zechce odegrać rolę sędziego tych zmarłych, którzy milczą i nie mogą się bronić? Kto ośmieli się dzielić ich na kategorię ofiar i sprawców? Ja przynajmniej nie jestem gotów tego zrobić. Nie wykluczam nikogo spośród tych blisko 10 mln. Wszystkich bez wyjątku obejmuję swoją modlitwą. Chcę być tylko ich obrońcą i orędownikiem oraz jednocześnie obrońcą i orędownikiem umęczonego i zdziśiatkowanego narodu, z którego oni pochodzili”.

Dregger żądał upamiętnienia „szczególnie bliskich” ofiar, a więc ofiar niemieckich, zwalczając jednocześnie pomysł umieszczenia na pomniku inskrypcji uwzględniającej katalog ofiar niemieckich i nienieckich, jaki przedstawił prezydent Richard von Weizsäcker w przemówieniu wygłoszonym 8 maja 1985 r. z okazji rocznicy kapitulacji Trzeciej Rzeszy. Dregger domagał się wyraźnie uczczenia żołnierzy niemieckich poległych na frontach I i II wojny światowej, więźniów niemieckich zamordowanych w obozach koncentracyjnych, Niemców zabitych podczas ucieczki i „wypędzenia” lub alianckich nalotów bombowych. Podkreślał przy tym mocno, że musi to obejmować wszystkich Niemców, bez dzielenia zabitych na „słusznych i niesłusznych”. Bronił zwłaszcza upamiętnienia żołnierzy hitlerowskiego *Wehrmachtu*, którzy zostali wprawdzie wykorzystani przez reżim, ale zasługiwali na wdzięczność za wzorowe spełnianie swojego obowiązku i dzielność na polu walki (*Die Tatsache, daß unsere Soldaten von einem Unrechtsregime in einem sinnlosen Krieg mißbraucht worden sind, mindert nicht unsere Dankbarkeit für ihr Pflichtgefühl und ihre Tapferkeit*). Kilkakrotnie podkreślał, że w obliczu śmierci wszyscy są równi i że stanąć mogą tylko przed sądem Boskim. (*Im Tode sind wir alle gleich, und unsere Seelen – das glauben Christen, Moslems und Juden – sind in der Gerechtigkeit Gottes, die die unsere bei weitem übersteigt*). Dregger był znany ze swoich nacjonalistycznych poglądów, ale że coś takiego mogło paść w niemieckim *Bundestagu* czterdzieści lat po wojnie musi jednak budzić zastanowienie. Wolno przypuszczać, że nie był on wcale odosobniony w swoich poglądach. A zaprezentowany przez niego obraz był upiorny: dzielni żołnierze hitlerowskiej armii, biedni cywile niemieccy, których dotknęła wojna, najbardziej skrzywdzony naród w historii europejskiej. Śmierć owszem zrównuje w momencie pochówku, ale nie zrównuje tego, co było przedtem (w imię czego oddano życie) i co ma być potem (miejsce i sposób upamiętnienia). Dregger najwyraźniej nie zdecydował się jeszcze zrzucić mundur oficera *Wehrmachtu*.

Socjaldemokraci w swoim wniosku zwrócili uwagę na to, że upamiętniając poległych trzeba jednak mieć na uwadze „przyczyny i skutki II wojny światowej”,

„polityczną odpowiedzialność” i „moralną winę”. Odrzucili pomysł „narodowego pomnika poległych”, nie zgodzili się na pomnik zacierający odpowiedzialność i winę, ograniczający się do niemieckich ofiar i niemieckich poległych. Horst Ehmke zwrócił uwagę, że wciąż jeszcze nie została dostatecznie rozliczona przeszłość nazistowska i stawianie „normalnego” pomnika poległych żołnierzy niemieckich oznaczałoby relatywizowanie zbrodni Trzeciej Rzeszy. Na ewentualnym monumencie należałoby uwzględnić wszystkie ofiary wojny i dyktatury, nie zamykając się w kręgu ofiar niemieckich. Inskrypcja powinna wymieniać kategorie ofiar z przemówienia prezydenta Weizsäckera, a więc zarówno niemieckie, jak i nieniemieckie. Pomnik musi dyferencjować, a nie zacierać różnice między ofiarami. Przypominał także, że środowiska żydowskie stanowczo zaprotestowały przeciwko upamiętnianiu w jednym miejscu ofiar i sprawców. Peter Conradi mocno zaakcentował, że nie chodzi o groby, o prawo do pochówku i gest Antygony, lecz o przesłanie dla żywych wynikające z pomnika. „Nie chodzi o cmentarz, nie chodzi o prawa zmarłych, lecz chodzi o znak dla żyjących. Pomnik przestrogi to coś innego niż dziedzictwo Antygony wobec zabitego brata”. Frakcja SPD była przeciwna nie tylko pomnikowi poległych żołnierzy, ale i postawiła z całą ostrością problem upamiętnienia ofiar nieniemieckich.

W tym samym kierunku poszli *Die Grünen*, sprzeciwiając się w swoim wniosku stanowczo i jednoznacznie stawianiu jakiegokolwiek pomnika narodowego i jednocześnie żądając dokładnego upamiętnienia miejsc zbrodni hitlerowskich. Zieloni uważali, że w żadnym wypadku nie należy mieszać ofiar ze sprawcami, jak również przemilczać problemu winy. Połączenie w jednym pomniku rozmaitych wątków komemoratywnych uznawali po prostu za niemożliwe i niepożądane; zamiast budować centralny pomnik należy wznosić lokalne pomniki upamiętniające konkretne przypadki zbrodni nazistowskich. W debacie powtórzył to raz jeszcze poseł Ströbe: należy zrezygnować z centralnego pomnika; nie można jednocześnie upamiętniać morderców i pomordowanych; trzeba się przyznać do odpowiedzialności za mordy; konieczne jest uczczenie zamordowanych w obozach. „Narodowy pomnik przestrogi tam nad Renem, odrzucamy. Państwowi goście Republiki Federalnej z pewnością zrozumieją, że z czczeniem poległych i składanie wieńców w Republice Federalnej nie jest tak prostą rzeczą jak w innych krajach”. Stanowisko zielonych, jak również socjaldemokratów odzwierciedlało narastające w latach 80. uwrażliwienie na problem eksterminacji ludności żydowskiej, którego nie mogli również całkowicie zlekceważyć chadeccy. Zieloni i socjaldemokraci zdawali się mówić, że najpierw trzeba się gruntownie rozliczyć z eksterminacją ludności żydowskiej i odpowiednio upamiętnić miejsca zbrodni, a w żadnym wypadku nie homogenizować niemieckiej i nieniemieckiej zbiorowości ofiar. W połowie lat 80. nie było w sprawie pomnika narodowego szansy na porozumienie między głównymi siłami politycznymi. Minister budownictwa Schneider słusznie zauważył, że „narodowy pomnik przestrogi, miejsce pamięci dla całego narodu niemieckiego, dla

wszystkich poległych na skutek wojny i dyktatury zakłada konsens narodowy”. Na konsens taki przyszło poczekać aż do zjednoczenia Niemiec.

Sytuacja po zjednoczeniu była o tyle ułatwiona, że ostatecznie istniał już pomnik centralny w postaci *Neue Wache*. Jeszcze przed formalnym zjednoczeniem Izba Ludowa podjęła decyzję 31 maja 1990 r. o usunięciu herbu NRD z tego miejsca, wartość zaś zlikwidowano w dniu zjednoczenia Niemiec (3 października 1990 r.). Reszta pozostała bez zmian i wieczny ogień nadal płonął. *Neue Wache* jako centralny pomnik poświęcony ofiarom „militaryzmu” i „faszyzmu” zgodnie z układem zjednoczeniowym podlegała ochronie władz państwowych, co jednak nie wykluczało zmiany jej wystroju. Rozpoczęła się dyskusja nad tym, co z nią dalej począć. Toczyła się ona jednak nie wokół tego, czy zmienić przeznaczenie obiektu, lecz wokół tego, jakie zmiany wprowadzić w dotychczasowym enerdowskim miejscu pamięci. Bieg wydarzeń przyspieszyła decyzja w sprawie siedziby władz centralnych. Zgodnie z układem z 31 sierpnia 1990 r. stolicą zjednoczonych Niemiec został Berlin, co nie przesądzało jeszcze o tym, czy stanie się on siedzibą władz centralnych. W czerwcu 1991 r. *Bundestag* podjął decyzję o lokalizacji władz centralnych w Berlinie. Natychmiast ożyła sprawa przyszłości *Neue Wache*. W latach 1991-1993 toczyła się ostra dyskusja na temat zmiany wystroju wnętrza, ale ostateczna decyzja spoczęła w ręku polityków, a właściwie kanclerza Kohla, który od samego początku upatrzył sobie *Neue Wache* na wymarzone, reprezentacyjne miejsce pamięci, godne składania wieńców przez delegacje zagraniczne. Co więcej, miał własną koncepcję przebudowania wnętrza i potrafił ją generalnie przeforsować wbrew rozlicznym zastrzeżeniom i wątpliwościom, jakie zgłaszano publicznie. „Rzadko kiedy narodowe miejsce pamięci zostało tak odważnie pomyślane i zrealizowane przez ludzi odpowiedzialnych za politykę, prawie niezależnie od wielogłosowego chóru krytyki ludzi kultury, która nic nie mogła zmienić w biegu wydarzeń” – wspominał Christoph Stölzl, ówczesny dyrektor Niemieckiego Muzeum Historycznego w Berlinie²⁰.

Ogólnie rzecz biorąc istniały trzy koncepcje urządzenia *Neue Wache*. Pierwsza była najprostsza i sprowadzała się do zachowania obiektu w stanie niezmienionym jako swego rodzaju świadectwa historii. Była ona trudna do przyjęcia, ponieważ i tak należało zmienić stary napis o ofiarach „militaryzmu” i „faszyzmu”, jak również tablicę o „nieznanym żołnierzu” i „nieznanym bojowniku oporu”. Poza tym szklany blok z wiecznym ogniem budził poważne zastrzeżenia jako zbyt tandetny. Druga koncepcja polegała na przywróceniu wystroju zaprojektowanego przez Tessenowa, który zawsze uważano za nienaganny od strony estetycznej. Opowiadali się za tym m.in. Wolf Jobst Siedler i Julius Posener. Jednakże w ten sposób *Neue Wache* nabrałaby znowu charakter upamiętnienia militarnego pokrewnego z grobem nieznanego żołnierza, a gdyby przywrócić wieniec, to zyskałaby wymowę heroizmu-

²⁰ Ch. Stölzl, *Die Neue Wache*, w: M. Sabrow (hg.), *Erinnerungsorte der DDR*, München 2009, s. 170.

jącą czyn żołnierski. To rozwiązanie wzbudziłoby liczne zastrzeżenia nie tylko w Republice Federalnej, ale również prawdopodobnie za granicą. I wreszcie trzecia koncepcja odrestaurowania wnętrza Tessenowa, ale zastąpienia bloku-ołtarza elementem rzeźbiarskim, konkretnie zaś powiększoną rzeźbą Käthe Kollwitz. I za tym konsekwentnie, z niezwykłą wytrwałością opowiadał się kanclerz Kohl. Na początku 1992 r. przedyskutował ten pomysł z ekspertami Niemieckiego Muzeum Historycznego, potem z przedstawicielami frakcji parlamentarnych, którzy zgodzili się na uczynienie z *Neue Wache* centralnego pomnika, ale nie uzgodnili stanowiska w sprawie wnętrza. W dniu 8 października 1992 r. zaprezentowano w Niemieckim Muzeum Historycznym model przebudowy w stylu Tessenowa, w grudniu 1992 r. wstępnie zaakceptowano wnętrze Tessenowa z rzeźbą Käthe Kollwitz w środku.

Pod naciskiem kanclerza rząd podjął 27 stycznia 1993 r. decyzję o przebudowie *Neue Wache*. W marcu 1993 r. wypłynęło to podczas obrad komisji budżetowej Bundestagu wywołując dość zgodne niezadowolenie frakcji parlamentarnych, które poczuły się dotknięte zlekceważeniem ich w debacie na temat centralnego miejsca pamięci zjednoczonego państwa. Samego pomysłu jednak nie kwestionowano. W dniu 10 marca 1993 r. opozycyjna frakcja *SPD* złożyła wniosek w sprawie udzielenia przez *Bundestag* poparcia dla rządowego projektu utworzenia centralnego miejsca pamięci, ale z zaznaczeniem, że nie może to być sprawa wyłącznie egzekutywy, że powinien się również wypowiedzieć parlament i że należy nad całą sprawą odbyć debatę publiczną. Socjaldemokraci domagali się od rządu szczegółowego uzasadnienia projektu przekształcenia *Neue Wache* w pomnik narodowy, przedstawienia *Bundestagowi* do rozważenia różne warianty wystroju wnętrza, przedyskutowania, w jaki sposób ująć różne kategorie ofiar z niedwuznaczną sugestią przyjęcia formuły zawartej w przemówieniu prezydenta Weizsäckera²¹. W dniu 14 maja 1993 r. odbyła się jednogodzinna debata w *Bundestagu*²². Nie rozstrzygnięto, jak ma wyglądać główny napis, czy mają być powieszone dodatkowe tablice i jaka ma być ich treść. W lecie i na jesieni nadal toczyły się wokół tego spory, a jednocześnie trwała przebudowa wnętrza obiektu. *Neue Wache* odsłonięto 14 listopada r. w dzień żałoby narodowej (*Volkstrauertag*)²³ i odtąd funkcjonuje pod nazwą centralnego miejsca upamiętnienia ofiar wojny i dyktatury (*Zentrale Gedenkstätte der Bundesrepublik Deutschland für die Opfer von Krieg und Gewaltherrschaft*).

W 1993 r. w zasadzie nikt już nie kwestionował utworzenia centralnego pomnika ofiar i wykorzystania w tym celu obiektu przy Unter den Linden. Panowała zgoda, że pomnik jest potrzebny i że *Neue Wache* nadaje się na ten cel doskonale. W latach 80. taki pomnik centralny w Bonn budził spore wątpliwości, pokpiwano

²¹ *Antrag der Fraktion der SPD. Zentrale Gedenkstätte des Bundes*. Deutscher Bundestag. 12. Wahlperiode. Drucksache 12/4536. 10.03.93.

²² Deutscher Bundestag. 12. Wahlperiode. 159 Sitzung. 14 Mai 1993, s. 13445-13457.

²³ E. Kohl, *Erinnerungen 1990-1994*, München 2007, s. 529-530.

nawet, że kanclerz szuka tylko miejsca na ceremonialne składanie wieńców. Teraz tego nie było. Jeśli już to największe niezadowolenie budziła procedura zastosowana przez Kohla, wzięcie sprawy w ręce rządu, ominięcie konkursu na wystrój wnętrza, szybkie decyzje, właściwie stawianie przed faktami dokonanymi. Partie poczuły się tym urażone, jeszcze bardziej intelektualiści, ale właściwie była to jedyna metoda na skuteczną realizację projektu. Nie wymagał on wielkiego nakładu pracy. Na zewnątrz obiekt wyglądał tak samo jak w czasach ernerdowskich. Znikła jedynie stała warta wojskowa, ponieważ obawiano się skojarzeń militarnych, sprzecznych z pacyfistycznym przesłaniem wnętrza. Zastrzegła to sobie również rodzina Käthe Kollwitz, którą kanclerz Kohl osobiście poprosił o zgodę na wykorzystanie rzeźby artystki. W debacie parlamentarnej Konrad Weiß (*Bündnis 90/Die Grünen*) stanowczo wykluczył wartę wojskową, powołując się na poglądy rzeźbiarki i nie spotkało się to ze sprzeciwem. Z tych samych powodów nie przywrócono figur Scharnhorsta i Bülowa pierwotnie flankujących front *Neue Wache*. Postawiono je po drugiej stronie Unter den Linden, co wygląda trochę dziwnie i wciąż odzywają się głosy, żeby wrócić do starego projektu Schinkela. W pewnej odległości z tyłu za nimi, na skwerku, wśród drzew, z ulicy niewidoczne, znalazły się pomniki Blüchera, Yorka i Gneisenaua. Wszystkie powróciły na miejsce niezbyt oddalone od *Neue Wache*, ale zostały od niej oddzielone szeroką arterią Unter den Linden i przestały tworzyć całość komemoratywną.

Przywrócenie elementów wnętrza Tessenowa nie budziło zastrzeżeń. Zdjęto szklaną kopułę nad górnym prześwitem, odrestaurowano mozaikową posadzkę i ściany boczne, usunięto szklany blok z wiecznym ogniem. Z czasów NRD zostawiono urny z prochami „nieznanego żołnierza” i „nieznanego bojownika oporu”, ale nie zaznaczono miejsca ich przechowania. Nie odrestaurowano bloku-ołtarza Tessenowa, choć miał on swoich obrońców, którzy opowiadali się za jego odtworzeniem. Reinhard Koselleck uważał, że forma bloku (naturalnie bez wieńca) idealnie przystawała do niewyobrażalnych strat ludzkich podczas drugiej wojny światowej²⁴. Istnieje zresztą dość rozpowszechniony pogląd, że w przypadku upamiętnień masowych ofiar bardziej właściwe jest sięganie do form abstrakcyjnych i raczej zaniechanie realistycznych przedstawień rzeźbiarskich. *Neue Wache* miała zaś upamiętniać ofiary wojny, a nie poległego żołnierza. Wszystko więc przemawiało za formą abstrakcyjną, z tym, że jak uważał Christoph Stözl, odtworzony blok Tessenowa mógł się współczesnemu odbiorcy niewłaściwie kojarzyć z dawnym kultem poległych. Podczas debaty parlamentarnej socjaldemokrata Peter Conradi oraz liberał Wolfgang Lüder sprzeciwili się pomysłowi odrestaurowania bloku. Kanclerz Kohl podzielał ich stanowisko, miał zresztą własny pomysł na urządzenie wnętrza. Podczas zwiedzania w 1988 r. wystawy w Niemieckim Muzeum Historycznym zachwyił się niewielką rozmiarami rzeźbą

²⁴ R. Koselleck, *Bildverbot. Welches Totengedenken?* w: Ch. Stözl, *Die Neue Wache...*, s. 200-203.

Kollwitz przedstawiającą matkę tulącą w objęciach zmarłego syna. Przypominała mu rozpacz własnej matki na wiadomość o śmierci starszego brata poległego na froncie. Był zdecydowany umieścić powiększoną replikę rzeźby w *Neue Wache*. I dopiął swego.

Käthe Kollwitz (1867-1945) była jedną z ciekawszych artystek niemieckich minionego wieku, uprawiającą różne formy: rysunek, drzeworyt, litografię, małe formy rzeźbiarskie. W twórczości jej dominował motyw sprzeciwu społecznego (cykl o wojnach chłopskich i buncie tkaczy), nieszczęścia i rozpacz ludzkiej, głodu i cierpienia dzieci, potępienia wojny. W 1914 r. zgodziła się wbrew radom męża na ochotnicze wstąpienie syna Petera do wojska i po kilku tygodniach otrzymała zawiadomienie o jego śmierci. Od tego momentu motyw wojny i śmierci regularnie powracał w jej twórczości. W 1914 r. zaczęła pracować nad różnymi wersjami pomnika poległych. W latach 1923-1924 stworzyła litografie *Krieg dem Kriege* oraz *Nie wieder Krieg*. Do bardziej znanych realizacji należy pomnik z 1932 r. *Trauernde Eltern* przedstawiający pogrążonych w smutku rodziców klęczących przed grobami żołnierskimi. Stał on najpierw w Roggevelde, w 1955 r. został przeniesiony na cmentarz wojskowy w Vlaslo-Praedbosch. Popularna była także rzeźba dwóch żołnierskich żon czekających na powrót mężów (1943) i może najbardziej – niewielka rozmiarami rzeźba *Matka z martwym synem* lub *Pieta* (*Mutter mit totem Sohn*, 1937/1938). Rzeźba ta była wielokrotnie reprodukowana na wschodzie i zachodzie Niemiec. Pomysł jej powiększenia był ryzykowny nie tylko z uwagi na naruszenie pierwotnego zamysłu artystycznego, ale również ze względu na efekt estetyczny, jaki miał w ten sposób powstać. Rzeźba Kollwitz była wysoka na 38 cm, a należało ją powiększyć do 152 cm. wysokości, co wiązało się z koniecznością wyostrenia wielu detali, włącznie z twarzą, rękoma, fałdami ubioru etc. Podjął się tego Harald Haacke i swoją pracę wykonał znakomicie, bez zarzutu.

Nikt nie podważał wysokiej wartości artystycznej rzeźby Kollwitz, ale nie wszyscy byli przekonani do pomysłu ustawienia powiększonej repliki w *Neue Wache*. Podczas debaty w *Bundestagu* kanclerz Kohl wygłosił starannie przygotowaną mowę w obronie swojego pomysłu. Przede wszystkim uspokajał, że rzeźba nie ma charakteru religijnego i że potwierdzają to niektóre zapiski w dziennikach artystki. Dziwne było to wypieranie oczywistego motywu Piety, byle jak najdalej od symboliki chrześcijańskiej. Rzecz w tym, że rzeźba budziła zastrzeżenia środowiska żydowskiego i że kanclerz uzyskał zgodę na nią przewodniczącego Gminy Żydowskiej Ignatza Bubisa dopiero w zamian za solenną obietnicę zbudowania pomnika *Holocaustu* w Berlinie. Kohl twierdził również, że ból i żałoba, które zostały doskonale wyrażone w rzeźbie, stały się punktem wyjścia do rozmyślań w kategoriach indywidualnych o ofiarach wojny i dyktatury. Dzieło mówi o indywidualnym losie, a więc podchodzi do problemu ofiar w sposób jak najbardziej nowoczesny. Kollwitz ujęła największą tragedię stulecia w sposób zrozumiały dla współczesnych Niemców, przez pryzmat losu pojedynczego człowieka. „Sądzę, że żałoba matki wyraża coś więcej niż ból. Przypomina ona nam, że akurat w obliczu

barbarzyństwa i systematycznej eksterminacji ludzi w XX wieku mamy obowiązek uzmysłwić godność osobistą jednostki. Wiara w niezniszczalność jednostki stanowi jądro wszystkich tradycji religijnych i filozoficznych, na które powołuje się nasza zachodnia kultura". W imieniu opozycji Peter Conradi (SPD) pochwalił wybór kanclerza, mówiąc: „Tę Pietę rozumie każdy. Pojawi się napięcie między chłodną, dostojną, zdystansowaną przestrzenią Tessenowa a refleksyjną, milczącą matką Kollwitz”.

Jednym z najbardziej zagorzałych przeciwników umieszczenia rzeźby w *Neue Wache* był Reinhart Koselleck, który stanowczo domagał się zrewidowania tej decyzji²⁵. Koselleck tłumaczył, że rzeźba w sferze symbolicznej (chrześcijańskiej) wyobraża Matkę Boską z ciałem Chrystusa, co z jednej strony oddaje ból i żałobę, z drugiej natomiast pocieszenie i nadzieję na zmartwychwstanie, na zbawienie. Rzeźba interpretowana realistycznie ukazuje tylko ból i żałobę matki po utracie syna poległego na wojnie. Obydwie interpretacje – twierdził – są nie do przyjęcia dla społeczności żydowskiej, która nie akceptuje symboliki chrześcijańskiej i nie zgadza się na redukcję pamięci o eksterminacji do żałoby matki po śmierci syna. Zwracał dalej uwagę, że w przypadku II wojny światowej „relacje między matką a synem nie stanowią dominującego przypadku żałoby, jak to było jeszcze po pierwszej wojnie światowej, w której poległo około dwóch milionów (niemieckich) żołnierzy”. Równie dobrze mógł ojciec opłakiwać córkę zabita podczas bombardowania, a dzieci rozpaczać po utracie rodziców; realistycznie interpretowana rzeźba nie oddaje tego, co się stało, ginęły matki tak samo jak dzieci. Obojętnie jak interpretowana rzeźba nie ogarnia pamięci o masowych mordach i z dwójga byłaby już lepsza rzeźba Kollwitz (1932) klęczących rodziców, pogrążonych w rozpacz, ale bez odniesienia do zwłok poległego. Tego rodzaju argumentacja pojawia się do dzisiaj. Wciąż przypomina się, że Pieta jako symbol chrześcijański nie jest odpowiednia dla upamiętnienia mordów na ludności żydowskiej i że automatycznie wyklucza ofiary niechrześcijańskie. Jeszcze niedawno Peter Reichel powrócił do tej sprawy i podał w wątpliwość słuszność decyzji o umieszczeniu rzeźby Kollwitz we wnętrzu *Neue Wache*²⁶.

Sprawa inskrypcji była chyba jeszcze bardziej kontrowersyjna. Kanclerz Kohl podczas debaty parlamentarnej opowiedział się za umieszczeniem we wnętrzu krótkiego napisu związanego silnie z tradycją obchodów Narodowego Dnia Żałoby, a mianowicie: „Ofiarom wojny i dyktatury” (*Den Opfern der Kriege und der Gewaltherrschaft*). Peter Conradi (SPD) zauważył na to, że jeśli już, to najpierw powinny być ofiary „dyktatury”, a potem „wojny”. Dla chadecji byłoby to trudne do przyjęcia, albowiem chodziło jej właśnie o podkreślenie, że najpierw była „wojna”, a dopiero potem „dyktatura”; w ten sposób „dyktatura” nazistowska usuwała się lekko w cień i na czoło wybijała się „dyktatura” komunistyczna. Conradi powołując

²⁵ R. Koselleck, *Bildverbot, Welches Totengedenken...*, s. 200-203.

²⁶ P. Reichel, *op. cit.*, s. 154.

się na ogromne różnice między ofiarami zaproponował także rozczłonkowanie napisu: *Den Opfern der Gewaltherrschaft und den Opfern der Kriege*. Niezależnie od tego socjaldemokraci domagali się umieszczenia osobnej tablicy z fragmentem przemówienia prezydenta Weizsäckera, w którym wymienił on szczegółowo różne kategorie ofiar. Doszło do paradoksalnej sytuacji, że socjaldemokraci chcieli tekstu chadeckiego prezydenta, a chadecy gorąco przeciwko temu protestowali. Ilja Seifert (PDS/Die Linke) w ogóle odrzucił inskrypcję mówiącą o ofiarach wojny i dyktatury: „W tej niewiążącej formułce, panie kanclerzu, uczestnik konferencji w Wannsee, którego potem przypadkowo rozszarpała bomba lotnicza, zostanie zrównany z sześcioma milionami Żydów systematycznie eksterminowanych. Zamordowani w obozie Buchenwald, Ernst Thälmann i Rudolf Breitscheid, komuniści i socjaldemokraci, znaleźliby się na jednym poziomie z Goebbelsem i Göringiem, którzy byli ofiarami własnej dyktatury. To tak, jakby w *Yad Vashem* upamiętniono również poległych z dywizji SS – absurdalna myśl”.

Problem polegał na tym, że chadecji chodziło właśnie o to, żeby wykorzystać dwuznaczność słowa „ofiara” (*sacrificium* i *victima*) i zamazać podstawowe różnice między całkiem odmiennymi kategoriami poległych, zamordowanych i prześladowanych. Propozycja Ilji Seiferta, żeby upamiętnić wszystkich, którzy stawiali opór przemocy, mocno nawiązująca do komemoracji enerdowskiej, nie miała żadnej szansy zyskania poparcia w *Bundestagu*. Zresztą w dawnej *Neue Wache* również upamiętniono, co prawda osobnymi tablicami, nie tylko „nieznanego bojownika oporu”, ale i również „nieznanego żołnierza”. W 1993 r. tendencja do homogenizacji ofiar nie spotkała się już z tak ostrym protestem, jak miało to miejsce w trakcie debaty w 1986 r. na temat centralnego pomnika. Niewiele pomogło, że Reinhardt Koselleck pisał otwarcie o hipokryzji utrwalonej w formule o ofiarach „wojny” i „dyktatury”. Wolfgang Kruse ocenił, że w *Neue Wache* zastąpiono heroizujący kult poległych przez mglisty kult ofiar, który jeszcze bardziej wszystko zaciemniał niż enerdowski kult ofiar „militaryzmu” i „faszyzmu”²⁷. Peter Reichel zwracał jednak uwagę, że napis ostatecznie położony wewnątrz *Neue Wache* (*Den Opfern der Kriege und der Gewaltherrschaft*) wprawdzie niweluje różnice między różnymi kategoriami ofiar, ale przynajmniej częściowo koryguje to tablica umieszczona na zewnątrz, po prawej stronie wejścia do obiektu²⁸. Rzeczywiście, mimo początkowego oporu Kohla i partii chadeckich, na tablicy tej umieszczono tekst pozornie nawiązujący do katalogu ofiar wymienionych w przemówieniu prezydenta Weizsäckera. Wchodzący do *Neue Wache* najpierw styka się z owym wykazem ofiar, potem we wnętrzu z napisem o ofiarach „wojny” i „dyktatury” i wreszcie ze stojącą za nim rzeźbą Käthe Kollwitz.

Treść napisu zamieszczonego na tablicy przed wejściem tylko częściowo nawiązywała do przemówienia Weizsäckera, w istocie bowiem stanowiła krok do

²⁷ W. Kruse, *op. cit.*, s. 431.

²⁸ P. Reichel, *op. cit.*, s. 155.

tyłu w procesie rozliczania się z przeszłością²⁹. Weizsäcker powiedział, że nieszczęścia zaczęły się w 1933 r., a nie dopiero w 1945 r., po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, i nie wahał się użyć zwrotu „niemiecki obóz koncentracyjny”. Na tablicy sprawców nie wskazano. Można się ich domyślać pod „wojną” i „dyktaturą”, choć utrudnia zatarcie ram chronologicznych (brak dat); sprawca jest bardziej czytelny tylko tam, gdzie wspomina się o „totalitarnej dyktaturze po 1945” (jedyna data na tablicy). Nawet słowo nazizm się nie pojawia, tylko komunizm nazwano prawie po imieniu. Coś złego się stało, tylko nie bardzo wiadomo kiedy i za czyją sprawą. Puste miejsce na sprawcę musi uzupełniać wyobraźnia, bo nie można za bardzo liczyć na wiedzę. A co będzie za lat kilkanaście? Trochę więcej na ten temat mówią ofiary, choć nie jest to wcale takie pewne. Wymieniono je w następującej kolejności: narody, które ucierpiały w wojnie; polegli w wojnie światowej; niewinni, którzy stracili życie na skutek wojny, w stronach ojczystych, w obozach jenieckich i podczas „wypędzenia”; miliony zamordowanych Żydów; zamordowani Sinti i Roma; zabici ze względu na pochodzenie, homoseksualizm lub chorobę; ci, co musieli umrzeć ze względu na religię lub przekonania; kobiety i mężczyźni, którzy byli prześladowani i mordowani, ponieważ po 1945 r. stawili opór dyktaturze. Ofiary zostały dokładnie i systematycznie zmieszane; Żydzi, Sinti i Roma znaleźli się obok „wypędzonych” (oczywiście, że niemieckich) oraz „poległych”, czyli jak wolno domniemywać – żołnierzy *Wehrmachtu*. Weizsäcker wspominał też o Polakach i obywatelach sowieckich, na tablicy nie starczyło dla nich miejsca.

Z tablicy oraz napisu położonego przed rzeźbą, również z samej rzeźby, wyłania się intrygująca wizja przeszłości. Z jednej strony mamy „wojnę” i „dyktaturę”, o których nic bliższego nie można się dowiedzieć (z wyjątkiem „totalitarnej dyktatury po 1945”), z drugiej rozległą kategorię ofiar skrywającą w sobie niewątpliwych sprawców (np. żołnierzy *Wehrmachtu*). Z jednej strony anonimowe moce, z drugiej indywidualny los, nad którym boleje matka trzymająca w objęciach zabitego syna. Ofiary, podobnie jak sprawców, można identyfikować według

²⁹ Tekst tablicy w języku niemieckim głosił co następuje (wiersze oddzielono ukośnikiem): *Die Neue Wache ist der Ort der Erinnerung/und des Gedenkens an die Opfer / von Krieg und Gewaltherrschaft. / Wir gedenken / der Völker, die durch Krieg gelitten haben / Wir gedenken ihrer Bürger, die verfolgt wurden / und ihr Leben verloren / Wir gedenken der Gefallenen der Weltkriege / Wir gedenken der Unschuldigen / die durch Krieg und Folgen des Krieges / in der Heimat, die in Gefangenschaft und / bei der Vertreibung ums Leben gekommen sind / Wir gedenken aller, die umgebracht wurden / wegen ihrer Abstammung, ihrer Homosexualität / oder wegen Krankheit und Schwäche / Wir gedenken aller ermordeten, deren Recht auf / Leben geleugnet wurde / Wir gedenken der Menschen / die sterben mussten um ihrer religiösen oder / politischen Überzeugungen willen / Wir gedenken aller / die Opfer der Gewaltherrschaft wurden / und unschuldig den Tod fanden / Wir gedenken der Frauen und Männer/die im Widerstand gegen die Gewaltherrschaft / ihr Leben opferten / Wir ehren alle, die eher den Tod hinnahmen / als ihr Gewissen zu beugen / Wir gedenken der Frauen und Männer / die verfolgt und ermordet wurden / weil sie sich totalitärer Diktatur nach 1945 / widersetzt haben.*

własnego uznania, ponieważ uniwersalny kult ofiar otwiera szerokie pole działania dla wyobraźni. Wszystko to zaciera i zaciemnia rzeczywistość historyczną, stanowi konstrukt przeznaczony na użytek niemieckiej pamięci zbiorowej. Zdaniem Billa Nivena, kanclerz Kohl chciał przede wszystkim stępić moralny wymiar stosunków niemiecko-żydowskich, osłabić ich postrzeganie przez pryzmat relacji sprawca-ofiara, zaznaczyć na centralnym pomniku w Berlinie obecność Niemców w roli „niewinnych” ofiar porównywalnych z ofiarami żydowskimi. Według Nivena z pomnika wyłania się zarys nowego kanonu niemieckiej pamięci zbiorowej, obejmującego doświadczenie nazizmu i komunizmu, również strat ludzkich poniesionych w czasie wojny, zwłaszcza na skutek bombardowań i przesiedleń. Kanon ten ma na celu zintegrowanie społeczeństwa niemieckiego, świeżo złożonego z dwóch odmiennych zbiorowości, zachodnioniemieckiej i wschodnioniemieckiej. „Biorąc pod uwagę konflikty po zjednoczeniu między wschodnimi i zachodnimi Niemcami, ta forma polityki pamięci miała oczywiście na celu pojednanie Niemców nie tylko z ich własną historią, ale również ze sobą; krótko mówiąc była to polityka pamięci służąca pojednaniu narodowemu” (B. Niven)³⁰.

Obecna *Neue Wache* może rzeczywiście budzić mieszane uczucia. Na pewno nie jest to wyłącznie pomnik poległych niemieckich żołnierzy, „wypędzonych” i zabitych podczas bombardowań alianckich, tak jak domagano się tego jeszcze w latach 80. Nie jest to także pomnik ofiar wyłącznie niemieckich. I nie zawiera żadnej symboliki związanej z kultem poległych, a tym bardziej z heroizacją czynu żołnierskiego. Obojętnie jak interpretowana rzeźba Käthe Kollwitz na pewno nie ma nic wspólnego z kultem poległych. Zresztą od strony estetycznej ani budynek *Neue Wache*, ani wystrój jego wnętrza nie budzą zastrzeżeń. Tandety tam nie ma, rzecz jest urządzona z dużym smakiem. Ale nie jest to również pomnik wyraźnego i jednoznacznego rozliczenia się z brunatną, jak również komunistyczną przeszłością. Świadczy on raczej o ucieczce w sferę uniwersalnego kultu ofiar, pod wielu względami zrywającego korespondencję z rzeczywistością historyczną, ale stwarzającego osłonę dla upamiętnienia rozmaicie pojmowanych ofiar niemieckich. Te wszystkie niedomówienia i przemilczenia mogą naturalnie razić i budzić słuszny sprzeciw. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że po II wojnie światowej Niemcy stanęli przed jeszcze trudniejszym problemem upamiętnienia swoich strat ludzkich niż po I wojnie światowej. Pragnienie upamiętnienia tych strat jest zupełnie zrozumiałe, ale jak uniknąć przy tym relatywizacji niemieckiej odpowiedzialności i obciążania winą tych wszystkich, którzy walczyli z Trzecią Rzeszą? Mimo wszystko, tego rodzaju komemoracja nie powinna skutkować zatarciem kontekstu historycznego i uchylać się od jasnej odpowiedzi na pytanie, kto doprowadził do tego, że ginęli żołnierze, cywile pod bombami i że masowo przesiedlano ludność niemiecką.

³⁰ B. Niven, *Introduction: German Victimhood at the Turn of the Millenium*, w: B. Niven (ed.), *Germans as Victims. Remembering the Past in the Contemporary Germany*, New York 2006, s. 6.

ABSTRACT

The study presents the history of the rise and transformations of Neue Wache in Berlin: an ordinary guardhouse furnished with clear symbols (1818), a place of commemoration of soldiers who fell in the First World War (the period of the Weimar Republic and the Hitler regime), and a place of commemoration of the victims of "fascism" (the GDR period), as well as a central place of commemoration of the victims of war and dictatorship in a unified German state (1933).